

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 24 (721) 16 CZERWCA 1974 R.

CENA
2 zł



KRAJ

1 Sekretarz KC PZPR Edward Gierek w uznaniu za wybitny wkład do sprawy pokoju i przyjaźni między narodami odznaczony został Złotym Medalem Pokoju im. Joliot-Curie. Odznaczenie zbiegło się z 25-leciem międzynarodowego ruchu pokoju.

Prezes Rady Ministrów mianował dra Kazimierza Kąkolę podsekretarzem stanu — kierownikiem Urzędu do spraw Wyznań, odwołując z tego stanowiska dra Aleksandra Skarżyńskiego.

Stale przedstawicielstwo PRI przy ONZ przekazało odpowiedź rządowi PRI, na notę sekretarza generalnego ONZ z 21.11.1974 r. dotyczącą światowej konferencji rozbrojeniowej. Polska jest gotowa nadal wnieść swój wkład w realizację dalszych rozbrojeniowych poczynań.

W Warszawie obradowała Rada Światowa Demokratycznej Federacji Kobiety. W sesji uczestniczyły delegatki organizacji kobiecych z 97 krajów. Głównym tematem obrad były przygotowania do Międzynarodowego Roku Kobiety, proklamowanego przez ONZ na 1975 r., oraz do Światowego Kongresu Kobiety.

22 lipca, na 30-lecie PRI popłynęła w eter pierwsza audycja Polskiego Radia z nowego Radiofonicznego Centrum Nadawczego w Konstantynowie pod Gąbinem, gdzie wzniesiono najwyższy maszt na Ziemi o wysokości 642,5 m.

Jak co roku, w warszawskim Pałacu Kultury i Nauki odbyły się drugie co do wielkości na świecie Międzynarodowe Targi Książki z udziałem setek najsłynniejszych firm wydawniczych z 26 państw i ekspozycja około 125 tysięcy tytułów.

XXVII Kolarski Wyścig Pokoju Warszawa—Berlin—Praga w pięknym stylu wygrał polski kolarz Stanisław Szozda. Drużynowo również zwycięstwo odniosła młoda, lecz utalentowana kolarska reprezentacja Polski.

ŚWIAT

Dwudziestym prezydentem Francji został Valéry Giscard d'Estaing. Zapowiedział on nową erę w polityce francuskiej, erę odnowienia i przekształcenia Francji, poważnych zmian politycznych, gospodarczych i społecznych.

Piątym kanclerzem Republiki Federalnej Niemiec — od czasu jej powstania przed 25 laty — został Helmut Schmidt. Kanclerz Schmidt powiedział, że polityka zagraniczna NRF nie ulegnie zmianie, zaś wysiłki rządu w kraju zmierzać będą do walki z inflacją i do przeprowadzenia reformy podatkowej.

Premier Libii Abd as-Salam Dżallud gościł w Związku Radzieckim. Na zakończenie jego wizyty ogłoszono Komunikat, w którym oba państwa potępiają syjonistyczną politykę Izraela, żądając wycofania wojsk izraelskich ze wszystkich terytoriów arabskich zajętych w 1967 r.

Nie ustaje terror w Chile. W więzieniach przebywa 30 tys. osób, a 750 tys. pozostaje bez pracy ze względów politycznych. Komitet na rzecz pokoju w Chile donosi o masowym stosowaniu tortur przez tamtejsze władze bezpieczeństwa.

W Japonii utworzono specjalne towarzystwo, które będzie uczestniczyć w eksploatacji pokładów węgla w południowej Jakucji.

Z okazji Trzydziestolecia Polski Ludowej w Moskwie zostanie otwarto wystawa obrazująca drogę rozwoju, ekspansji obecnych możliwości polskiego przemysłu. Pokazanych zostanie ponad siedem i pół tysiąca eksponatów.

18 maja minęła 30 rocznica zwycięskiej walki II Korpusu Polskiego pod Monte Cassino. Uroczystości rocznicowe odbyły się we Włoszech i w kraju.



Wizyta delegacji Kościołów z CSRS w Polsce

Na zaproszenie Polskiej Rady Ekumenicznej w dniach 9—12 maja br. przebywała w Warszawie sześciuosobowa delegacja Kościołów nierzymskokatolickich Czechosłowacji. W skład delegacji wchodziły następujące osoby: ks. metropolita Doroteusz — zwierzchnik Kościoła Prawosławnego i przewodniczący Rady Ekumenicznej Czech, ks. bp Waldemar Kiedroń — zwierzchnik Śląskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, ks. bp Rudolf Kostal z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego Słowacji, ks. senior Waclaw Kejr — zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Reformowanego Czech, ks. Andrzej Matasik — zastępca biskupa Kościoła Ewangelicko-Reformowanego Słowacji i ks. prof. dr Milan Salajka z Kościoła Czechosłowacko-Husyckiego, sekretarz Rady Ekumenicznej Czech.

W pierwszym dniu pobytu w naszym kraju goście czechosłowaccy spotkali się z członkami Prezydium Polskiej Rady Ekumenicznej. Następnego dnia, przed południem, odbyła się narada robocza z czołowymi działaczami ekumenicznymi PRE, podczas której zajęto się aktualnymi problemami w działalności Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej, Konferencji Kościołów Europejskich i Światowej Rady Kościołów. Szczególnie dużo uwagi poświęcono problematyce VII Zgromadzenia Ogólnego KKE, które zbierze się we wrześniu br. w Engelbergu (Szwajcaria) i V Zgromadzeniu SRK, którego zwołanie przewiduje się na lato 1975 r. w Dzakarcie (Indonezja). W drugim dniu pobytu przedstawiciele Kościołów z Czechosłowacji złożyli też wizytę w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, zapoznając się z systemem kształcenia teologicznego oraz odwiedzili Polski Oddział Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego.

11 maja, tj. w trzecim dniu pobytu w Warszawie, reprezentanci kościelni z CSRS zwiedzali przed południem Stolicę, po czym zostali przyjęci w Urzędzie do Spraw Wyznań przez jego wicedyrektora mgr Tadeusza Dusika. W niedzielę, 12 maja, goście czechosłowaccy przemawiali podczas nabożeństw w różnych kościołach: ks. metropolita Doroteusz — w katedrze prawosławnej, ks. bp W. Kiedroń — w kościele ewangelicko-augsburskim św. Trójcy, ks. prof. M. Salajka — w kaplicy baptystycznej, a ks. A. Matasik udał się do parafii ewangelicko-reformowanej w Zelowie k. Łodzi. 12 maja wieczorem w ewangelicko-augsburskim Domu Opieki „Tabita” w Chylicach k. Warszawy odbyło się przyjęcie na cześć gości czechosłowackich, z udziałem ok. 20 osób. 13 maja rano delegacja Kościołów z CSRS udała się w podróż powrotną do swego kraju.

Polska Rada Ekumeniczna, zapraszając delegację Kościołów z Czechosłowacji pragnęła zacieśnić, istniejące od dawna, braterskie kontakty z działaczami kościelnymi południowego sąsiada Polski. Temu celowi służyły m.in. liczne rozmowy prowadzone podczas spotkań oficjalnych i prywatnych. Żywa wymiana myśli przysłużyła się z całą pewnością do wzajemnego wzbogacenia.

Warto dodać, że Polska Rada Ekumeniczna pielęgnuje od dawna braterskie kontakty z Kościołami w wielu państwach europejskich. Delegacje PRE wyjeżdżały na oficjalne zaproszenia Kościołów do Związku Radzieckiego (1965), NRD (1970) i NRF (1970, 1971, 1972). Z kolei na zaproszenie PRE przebywały w Polsce oficjalne delegacje ze Związku Radzieckiego (1969), NRD (1971), Węgier (1973), Szwajcarii (1973), NRF (1971, 1972, 1973) i Berlina Zachodniego (marzec 1974).

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wileza 31, 00-544 Warszawa. Telefony redakcji: 29-32-75, 28-64-91 do 92, wew. 18; administracja: 28-64-91 do 92, wew. 3 i 19. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa. Prenumeratę przyjmują się do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocz-

nie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „PKR”, ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa, tel. 20-46-84, konto PKO nr 1-6-100024 (roczna prenumerata wynosi dla Europy 1,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,30 dol.; dla Australii 7,50 dol.; dla krajów afrozjatyckich i zamorskich 7,50 dol.; dla NRF 33 DM). Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Skład, lamant i druk: Zakłady Wkłędodrukowe RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Warszawa, ul. Okopowa, 58/72, W-59.

Lekcja

Z LISTU ŚW. PAWŁA
APOSTOŁA
(3,13—18)

Najmilsi! Nie dziwcie się, jeśli was świat nienawidzi. My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci. Kto nie miłuje brata swego, mordercą jest. A wiecie, że żaden morderca nie ma w sobie żywota wiecznego. Po tym poznaliśmy miłość Boga, że On oddał za nas życie swoje i my winniśmy życie oddać za braci. Kto by miał majętność tego świata, a widziałby brata swego w potrzebie i zamknął przed nim serce swoje, jakże może w nim przebywać miłość Boża? Synaczkowie moi! Nie miłujemy słowem ani językiem, ale czynem i prawdą.

Ewangelia

WEDEŁUG
ŚW. ŁUKASZA
(14,16—24)

W owym czasie Jezus opowiedział faryzeuszom tę przypowieść: Człowiek pewien zgotował wieczerzę wielką i zaprosił wielu. I posłał sługę swego w godzinę wieczerzy, żeby przyszłi, bo już wszystko gotowe. I poczeli się wszyscy wymawiać. Kupilem więc i koniecznie muszę pójść, aby ją obejrzeć; proszę cię, miej mnie za usprawiedliwionego. A drugi rzekł: Kupilem pięć par wołów i idę je wypróbować; proszę cię, miej mnie za usprawiedliwionego. A inny rzekł: Zonę pojąłem, a przeto nie mogę przyjść. I wróciwszy ów sługa oznajmił to panu swemu. Wtedy rozgniewany gospodarz rzekł do sługi swego: Wyjdź co prędzej na ulicę i na drogi miejskie, a ubogich i ułomnych, i chorych, i ślepych wprowadź tu. I rzekł sługa: Panie, stało się, jak rozkazałeś, a jeszcze jest miejsce. I rzekł pan do sługi: Wyjdź na drogi i opłotki, a przymuszaj do wejścia, aby dom mógł być zapelniony. A powiadam wam, że żaden z owych mężów, którzy byli zaproszeni, nie zakosztuje wieczerzy mojej.



ZAPROSZENIE

„Przypowieść — jest to opowiadanie zdarzeń znanych lub łatwo zrozumiałych ze świata widzialnego, z życia człowieka, a służy do tego, żeby unaocznic jakąś wyższą, niełatwo zrozumiałą prawdę nadprzyrodzoną”.

Pan Jezus w swoim nauczaniu często posługiwał się przypowieściami, które brał z życia codziennego po to, aby łatwiej można było zrozumieć objawione prawdy Boże. Ewangelia dzisiejsza mówi nam o zaproszeniu na wieczerzę. Uczta była gotowa. Gospodarz posłał sługi swoje, by wezwali zaproszonych. Wtedy wszyscy zaczęli się wymawiać, nie chcieli przyjść, wzgardzili wieczerzą. Gospodarz zasmucił się i rozgniewał z tego. Kazał sługom swoim wyjść na ulicę i drogi i zapraszać wszystkich bez wyjątku, aby dom jego był zapelniony. Przyszli tylko ubodzy, ułomni, chromi, i ślepi przynagleni przez sługi, a miejsca jeszcze było sporo.

Przypowieść o zaproszeniu i wezwaniu na ucztę można odnieść do powołania nas wszystkich do Kościoła Chrystusowego. Wszyscy jesteście powołani do życia wiecznego, ponieważ Jezus Chrystus umarł za wszystkich ludzi i wszystkich chce zbawić. To zaproszenie Jezusowe trwa bez przerwy. Zaprasza nas do zachowania przykazań Bożych. Zaprasza nas do sumiennego wypełniania obowiązków, jakie nakłada na nas Kościół, rodzina i Ojczyzna. Przede wszystkim zaprasza nas na wieczerzę — niedzielną Mszę świętą i Uczętę Eucharystyczną. Komunię świętą. Chce nas posilić Ciałem i Krwią Swoją, bo przed nami długa droga do ziemi obiecanej, do nieba. Bez Sakramentów świętych, bez przystępowania do Komunii świętej możemy zbłądzić i nie dojść do celu. W czasie Ostatniej Wieczerzy Chrystus wyraził powiadanie: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje” (Mt 26, 26), a także „Jeśli byście nie pożywali Ciała Syna Człowieczego i nie pili krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie. Kto pożywa Ciało moje i pije moją krew, ma żywot wieczny, a Ja w dzień ostateczny wskrzeszę go... Kto pożywa moje Ciało i pije moją krew, we mnie mieszka, a ja w nim”.

Każdy człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Jest stworzeniem rozumnym, złożonym z ciała i nieśmiertelnej duszy. Jest stworzonym po to, aby Boga znał, czcił, kochał i służył Mu wiernie, a przez to osiągnął szczęście wieczne. Aby człowiek mógł żyć, pracować, musi się posilać. Musi posilać swoje ciało i swoją duszę. Tak jak częste i systematyczne pożywanie pokarmu jest konieczne do należytego funkcjonowania ciała, tak du-

sza ludzka w swej ziemskiej pielgrzymce musi mieć pokarm duchowy — którym jest Eucharystia.

Kościół Polskokatolicki jako część Kościoła Powszechnego wysłał swoich kapłanów na „ulicę i drogi” miast i wsi i zaprasza wszystkich ludzi do Domu Bożego na wielką wieczerzę — na Mszę i Komunię świętą. Drzwi do naszych kaplic i kościołów są otwarte dla wszystkich. Nie wymawiajmy się, jak ci z przypowieści. Pamiętajmy co Jezus powiedział: „A powiadam Wam, że żaden z owych mężów, którzy byli zaproszeni, nie zakosztuje wieczerzy mojej”. Czy z ludźmi XX wieku nie jest podobnie? Jezus zaprasza do Stołu Pańskiego. Zaprasza na każdą niedzielę na Mszę świętą. Nie wszyscy przychodzą. Tłumaczą się jak tamci. Mówią, że nie mają czasu, że jest za daleko, za zimno, że potrzebują odpoczynku itp. Pamiętajmy, zaproszenie jeszcze trwa, jest nadal aktualne, Jezus Chrystus czeka na nas! Zaufajmy Mu! Jesteśmy również, zaproszeni w dzisiejszej lekcji do wzajemnej miłości: „Kto nie miłuje brata swego, mordercą jest”.

Jakże brak tej miłości człowiekowi XX wieku. Tam w Afryce ludzie umierają z głodu i wołają: „Nasi ludzie umierają z głodu, pomóżcie nam na miłość Boską”!

W krajach najbardziej potrzebujących pomocy, miliony dzieci głoduje, są dotknięte trędem, gruźlicą i jaglicą.

Słusznie pisze Pani Redaktor Maria Rusinek w „Słowie Powszechnym z 16 i 17 maja br.": „Ale czy my, czy każdy z nas, może słuchać informacji o umierających ludziach tak jak się słucha relacji z meczu piłkarskiego? A jeżeli nie, to co konkretnie moglibyśmy zrobić? W jaki sposób, jaką drogą podzielić nasz własny bochenek chleba tak, aby uratować od głodowej śmierci choćby jeszcze dziesięciu, jeszcze stu ludzi?” Codziennie giną tysiące istnień ludzkich. Co za tragedia XX wieku!

Każdy katolik, każdy chrześcijanin cały świat winien zapamiętać słowa św. Jana Apostoła z dzisiejszej lekcji: „Kto by miał majętność tego świata, a widziałby brata swego w potrzebie i zamknął przed nim serce swoje — jakże może w nim przebywać miłość Boża? Synaczkowie moi! Nie miłujemy słowem ani językiem, ale czynem i prawdą”.

Nazwa Kościoła

Dotychczasowe artykuły w „Rodzinie”, omawiające poglądy mesjanistów polskich i polskich filozofów religijnych XIX wieku, były tylko pozornie dygresją w cyklu artykułów o księdzu biskupie Franciszku Hodurze. W rzeczywistości przygotowywały grunt potrzebny do zrozumienia myśli religijnej i społecznej Organizatora Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła. Obecnie przejdziemy do sedna sprawy, czyli do zaznajomienia Czytelników z tą myślą. Na początek omówimy w dwóch artykułach genezę nazwy Kościoła.

Jak już wiadomo, początki organizacji Kościoła sięgają daty 14 marca 1897 roku, tj. tego momentu, kiedy Ks. Franciszek Hodur przybył do organizującej się, niezależnej parafii polskiej w Scranton, aby stanąć na jej czele i pokierować dalszymi losami. Gdy usiłowania w Rzymie zdobyć dla tej i dla innych polskich parafii określonych przywilejów nie powiodły się, gdy spadła na księdza Hodurę i jego parafian klątwa, postanowiono wówczas zerwać z Kościołem rzymskokatolickim. Do tego czasu niezależna parafia w Scranton nosiła nazwę „Polski Rzymskokatolicki Kościół”. Po całkowitym zerwaniu z Rzymem Komitet Parafialny parafii św. Stanisława w Scranton, Pa., zwrócił się w czerwcu 1902 roku do powiatowego sądu z prośbą o zmianę dotychczasowej nazwy parafii. Zaproponowano zastąpienie słowa „rzymsko” słowem „narodowo” tak, aby powstała nazwa „Polski Narodowy Katolicki Kościół”. Wówczas biskup Hoban zaprotestował u władz przeciwko słowu „katolicki” w nazwie nowo organizującej się Kościoła. Władze uwzględniły ten protest i dlatego zarejestrowano Kościół p.n. „Kościół Polsko Narodowo-Reformowany”. Organizator Kościoła nie pogodził się jednak z wyrokiem sądu i we wszystkich wydawanych oświadczeniach i dokumentach podawał nazwę właściwą: „Polski Narodowy Katolicki Kościół”. Tak na ten temat pisał Ks. Donald Malinowski, proboszcz parafii Kościoła Narodowego w Winnipegu w (Kanadzie) patrz: „Analiza nazwy Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego, „Polskie Ślawnictwo” styczeń—czerwiec 1973 str. 61).

Trzeba przyznać, że Ks. Malinowski wniósł do genezy nazwy Kościoła pewne, nieznanne dotąd szczegóły. Na ten temat znajdujemy wzmiankę w pracy Hieronima Kubiaka pt. „Polski Narodowy Kościół Katolicki w Stanach Zjednoczonych Ameryki w latach 1897—1965. Historia nazwy Kościoła w obecnym stanie dokumentów jest trudna do ustalenia. W życiu codziennym używano i używa się nazwy „Kościół Narodowy”. W dokumentach urzędowych zwłaszcza w Scranton przez długi okres czasu używanie pełnej nazwy Kościoła było niemożliwe ze względu na opozycję hierarchii rzymskokatolickiej. W pierwszym dokumencie rejestracji użyto prawdopodobnie nazwy „Polski Narodowy Reformowany Kościół”.

Na temat pierwszych dwóch członków nazwy „polski narodowy” i ich genezy napiszemy w następnym artykule. W niniejszym artykule postaramy się rozważyć, czy słowo „katolicki” w nazwie naszego Ko-



Katedra Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Scranton, PA.

ścioła było kwestionowane słusznie, czy też niesłusznie.

Biskup Franciszek Hodur, w referacie wygłoszonym na synodzie warszawskim w r. 1928, tak uzasadniał potrzebę słowa „katolicki” w nazwie Kościoła: „Mimo naszych zasad narodowych nie przestajemy jednak być częścią wielkiego powszechnego, katolickiego Kościoła, ogólnoludzkiego. Wyznajemy bowiem wszystkie główne zasady prawdziwego, starokatolickiego Kościoła pierwszych pięciu wieków, wtedy gdy on tworzył całość braterską. Wszystkim wiadomo, że w VI wieku Kościół chrześcijański, pod zgubnym wpływem papieskim, począł się rozkładać, a potem w XI wieku podzielił się na Kościół wschodni i zachodni. Otóż my uznajemy za własne te zasady Kościoła Katolickiego, powszechnego, jakie uznawano przed podziałem. Z tego powodu też mamy prawo nazywać się Kościołem Katolickim”. („Polska Odrodzona” nr 19/1928, str. 5; całość referatu została wydrukowana w numerach: 15, 16, 17, 19 z roku 1928).

Pragnąc uzupełnić argumentację biskupa Hodury uzasadniającą słuszność słowa „katolicki” w nazwie naszego Kościoła pozwolimy sobie powołać się na pracę świętego znawcy katolicyzmu prof. Józefa Kellera, pt. „Katolicyzm zamieszczoną w „Zarysie dziejów religii”, W-wa 1964, str. 548—618). Prof. Keller określa w tej pracy katolicyzm jako „jedną z form nadaną chrystianizmowi w ciągu dziejów”. Wiadomo, że po śmierci Chrystusa społeczność chrześcijan, początkowo jednomyślna w swych poglądach, w miarę upływu lat zaczęła się różnicować. Zaistniała więc konieczność doprowadzenia wszystkich do jedności wiary. Sprawą tą zajęły się Sobory Powszechne. Ustalały one naukę Kościoła, ugruntowywały moralność chrześcijańską, ustalały organizację i kult religijny. Niestety nie wszyscy wyznawcy Chrystusa przyjmowali orzeczenia soborów jako obowiązujące. Tych nazywano herezykami i wyłączone ze społeczności. Jednakże bezwzględna większość tak na Wschodzie jak też na Zachodzie, przyjęła dekrety Soborów. Można więc było stwierdzić, że były one przyjmowane powszechnie. Ponieważ słowo „powszechny” w języku greckim znaczy „katholikos”, dlatego tę większość nazwano katolikami.

Sw. Augustyn, biskup Hipony, żyjący na przełomie IV i V wieku, tak na ten temat pisał: „Trzeba się nam trzymać religii

chrześcijańskiej i utrzymać wspólnotę z tym Kościołem, który jest katolicki i który jest nazwany katolickim nie tylko przez swoich, ale także przez nieprzyjaciół”.

W owych czasach Kościół Katolicki (Powszechny) łączył w sobie większość chrześcijan tak z Zachodu jak też ze Wschodu i podzielony był na pięć patriarchatów, w których sprawowali władzę patriarchowie jurysdykcyjnie od siebie niezależni. Wszyscy chrześcijanie należący do Kościoła Powszechnego złączeni byli jednością wiary i moralności chrześcijańskiej. Jedność ta została rozbita w XI wieku na skutek podziału Kościoła na: Prawosławny Katolicki Kościół Wschodni i Kościół Rzymskokatolicki na Zachodzie. Kościół Prawosławny, w ciągu wieków, zachował nienaruszony depozyt wiary i moralności chrześcijańskiej oraz demokratyzm w rządzeniu (autokefalia) zgodnie z tym, co zostało ustalone na 7 Soborach Ekumenicznych. Kościół Rzymskokatolicki wprowadził poważne zmiany w nauce, uchwalił na swych Soborach nowe dogmaty, jak np. dogmat o pochodzeniu Ducha Świętego od „Ojca i Syna” (Filioque), o prymacie Piotra, dogmat o czystości, o Niepokalanym Poczęciu NMP (1854), o nieomyślności papieża i jego nieograniczonej władzy nad całym Kościołem (prymat jurysdykcyjny) (1870), o wniebowzięciu Marii Panny (1950).

Walka papieży o skupienie w swym ręku pełni władzy nad Kościołem rozpoczęła się wcześniej, mniej więcej w VI wieku. Próbowali oni nawet sięgnąć po władzę świecką. Takimi byli: papież Mikołaj I, Grzegorz VII, Innocenty III i inni. Ten ostatni twierdził np., że „władza świecka jest tylko odbiciem i odblaskiem papieskiej władzy nad światem”. On też, pragnąc podporządkować sobie Kościół Wschodni, skierował do Konstantynopola wyprawę krzyżową, za co nazwano go na Wschodzie „antychrystem i bestią apokaliptyczną”.

Silnym orężem w ręku papieży, służącym do niszczenia wrogów Kościoła tak osobistych jak też politycznych była inkwizycja kościelna. Osadzano ich w więzieniach, torturowano, skazywano na wygnanie (banicja), konfiskowano majątki, zrównywano z ziemią domy, palono na stosach. Kościół posiadał swe państwo kościelne, własną armię do obrony i ataku, którą często dowodzili kardynałowie. Była to więc po części religijna, ale też i świecka potęga zaborcza, żądna władzy, krwi innowierców, a nawet prostactków, kobiet posądzonych o czary i konszachty z diabłem.

Takim stał się od czasów rozłamu ze Wschodem katolicyzm Kościoła rzymskiego i takim przetrwał aż do czasów papieża Jana XXIII i II Soboru Watykańskiego. Był to więc katolicyzm inw., niezgodny z katolicyzmem Kościoła Wschodniego. Kościół Prawosławny nie splamiał się inkwizycją i paleniem „czarownic”. Od tego katolicyzmu zachodniego Reformacja XVI wieku oderwała miliony chrześcijan. W wieku XIX, po I Soborze Watykańskim, odeszła od niego spora ilość wyznawców tworząc Kościół Starokatolicki, który trzyma się także nauki Kościoła Starego, wypracowanej na 7 Soborach Powszechnych. Do rodziny Kościołów Starokatolickich należy również nasz Kościół, a zatem przysługuje mu nazwa „katolicki”, ale nie w sensie katolicyzmu rzymskiego, lecz katolicyzmu reprezentowanego przez Kościół Prawosławny i Kościół Starokatolicki. Bo to są dwa, nieomal zupełnie odrębne katolicyzmy. Obecnie obserwujemy dążność do zatarcia powstałych przez wieki różnic między katolicyzmem starym i katolicyzmem rzymskim. Istnieje nadzieja, że kiedyś nastąpi jedność w wierze, organizacji i moralności. Ale to sprawa chyba dalekiej jeszcze przyszłości. W każdym razie miał rację biskup Franciszek Hodur, gdy bronił słowa „katolicki” w nazwie Kościoła, który zorganizował. Katolickość tę należy rozumieć w sensie starokatolickim.

Ks. EDWARD BALAKIER



SAKRAMENT POKUTY

Przez grzech śmiertelny, jak syn marnotrawny w przypowieści ewangelicznej, odchodzimy od Ojca. Sakrament pokuty jest sakramentem powrotu, spotkaniem z Chrystusem przebaczącym i miłosiernym.

CHRYSTUS USTANOWIŁ SAKRAMENT POKUTY

Jan Jezus przypisywał sobie władzę odpuszczania win. Kiedy przyniesiono mu paralytyka leżącego na łożu, powiedział: „Ufaj synu, twoje grzechy są ci odpuszczone” (Mt. 9, 2). Władzę odpuszczania grzechów Jezus przekazał apostołom. Po zmartwychwstaniu stanął pośród apostołów, „technął na nich i rzekł do nich: „Weźmijcie Ducha Świętego, którym odpuszczenie grzechy będą im odpuszczone, a którym zatrzymane będą im zatrzymane” (J. 20, 22—23).

SAKRAMENT POKUTY W TRADYCJI KOŚCIOŁA POWSZECHNEGO

Jak apostołowie i ich następcy korzystali z władzy odpuszczania grzechów? W pierwszym liście do Tymoteusza św. Paweł poucza: „Grzeszących upominaj w obecności wszystkich, żeby i pozostali przejmowali się lękiem... Na nikogo rąk pospiesznie nie wkładaj ani nie bierz udziału w grzechach cudzych” (1 Tym. 5, 20—22). Z przytoczonego tekstu wynika, że Kościół udzielał sakramentu pokuty i to przez włożenie rąk.

W tekstach św. Klemensa

Rzymskiego (92—101) mamy wyraźną naukę o możliwości odpuszczenia grzechów po chrzcie popełnionych i o tym, że Kościół przez przełożonych — kapłanów ma władzę w stosunku do grzeszników, bo wyznacza im pokutę: „A więc i wy, którzyście podnieśli bunt, poddajcie się starszyźnie, bierzcie karę na pokutę” (List do Koryntian).

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa sakrament pokuty był czymś wyjątkowym, ograniczonym do powtórnego przyjęcia do społeczności kościelnej tych, którzy w okresie prześladowań zaparli się wiary. Z analizy tekstów pisarzy starochrześcijańskich, które trudno zmieścić w ramach artykułu, wynika, że sakrament pokuty przybrał ustalone formy w wieku IV. Oprócz grzechu odstępstwa uwzględniano grzechy o charakterze społecznym i zaczęto praktykować ceremonię odpuszczania win, która czyniła z publicznego grzesznika „pokutnika”. Wyznanie grzechów było publiczne i kończyło się rozgrzeszeniem udzielanym przez biskupa oraz pojednaniem z Kościołem.

W tym czasie sakrament pokuty pozostawał jeszcze czymś wyjątkowym. Dopiero w średniowieczu, pod wpływem mnichów i praktyki kierowników sumień, przyjął znaną nam formę wyznawania sekretnego, usznego. Ostatecznie w formie nakazu obowiązku spowiedzi usznej nałożył Sobór Laterański IV (1215): „Każdy wierny obojga płci, kiedy dośzedł do lat rozeznania, powinien wyznać własnemu kapłanowi przynajmniej raz w roku wszystkie swe grzechy i starać się nałożoną pokutę spełnić według

sił swoich... w przeciwnym razie należy zabronić mu wstępu do kościoła, a po śmierci odmówić pogrzebu chrześcijańskiego”.

Jeszcze raz z naciskiem trzeba podkreślić, że Kościół pierwszych wieków nie znalazł spowiedzi usznej, praktykując jedynie spowiedź publiczną odnośnie grzechów, które były powszechnie znane.

Chrystus Pan ustanawiając sakrament pokuty nie określił jednak konkretnie sposobu jego praktykowania. Forma udzielania sakramentu pokuty została w ciągu wieków ukształtowana przez Kościół i przez Kościół może być dostosowana do konkretnych warunków danej epoki. W starożytności chrześcijańskiej wyrażano niejednokrotnie pojednanie grzesznika z Kościołem i Bogiem. Wkładano ręce na grzesznika, który odbył pokutę lub też kapłan modlił się do Boga o odpuszczenie grzechów penitentowi. Na Zachodzie formuła: „Ja cię rozgrzeszam z grzechów twoich w imię Ojca i Syna i Ducha Św.” stała się powszechna dopiero w XIII wieku.

SAKRAMENT POKUTY W KOŚCIELE POLSKOKATOLICKIM

Rytuał Kościoła Polskokatolickiego poucza, że dopuszczalne są dwie formy obrzędowe sakramentu pokuty: spowiedź indywidualna (uszna) lub zbiorowa, w czasie której penitenci wyznają w duchu swę grzechy Bogu samemu, w obecności kapłana, który udziela rozgrzeszenia.

Do spowiedzi usznej zobowiązane są dzieci oraz młodzież, która nie dośzła jeszcze do tego stopnia dojrzałości duchowej, by bez kierownictwa kapłana wyznawać Bogu swe grzechy. Człowiek dojrzały nie jest zobowiązany przez Kościół Polskokatolicki do spowiedzi indywidualnej.

Dlaczego Kościół Polskokatolicki wprowadził spowiedź ogólną zbiorową? Chrystus nie określił sposobu praktykowania sakramentu pokuty. Życie w ciągu wieków dyktowało Kościołowi takie formy praktyki sakramentu pokuty, jakie były potrzebne dla dobra społeczności kościelnej. Sakrament pozostawał niezmienny, ale jego forma zmieniała się i rozwijała wraz z rozwojem człowieka.

Człowiek współczesny jest niewątpliwie bardziej dojrzały niż przed wiekami i dlatego szuka również bardziej dojrzałych sposobów zbliżenia się do Boga. Dla ogromnej większości ludzi indywidualne wyznawanie grzechów przed kapłanem jest psychicznym hamulcem rozwoju. Nawet ci, którzy praktykują jeszcze spowiedź, robią to bardzo często niechętnie, traktując jako konieczną formalność w celu otrzymania rozgrzeszenia.

Kościół Polskokatolicki wprowadzając spowiedź zbiorową mocno podkreśla konieczność wewnętrznych aktów penitenta, które można streścić w słowie „metanoja” — wewnętrzna przemiana. Penitent wyznając swe grzechy Bogu główny akcent kładzie na żalu za grzechy, mocnym postanowieniu poprawy i gotowości przyjęcia pokuty. Wewnętrzna przemiana decyduje o skuteczności rozgrzeszenia udzielonego przez kapłana. Kościół Rzymskokatolicki również podkreśla konieczność aktów penitenta do skuteczności

sakramentu pokuty, jednak praktycznie wygląda to tak, że spowiadający się całą wewnętrzną energię zużytkowuje na wyznawanie swych grzechów kapłanowi. W tej sytuacji na wewnętrzne odwrócenie się od zła, żal, postanowienie poprawy i konstruktywną pokutę pozostaje już niewiele energii psychicznej. W spowiedzi ogólnej lęk przed wyznaniem swoich grzechów ustępuje, pozostawiając miejsce na żal, miłość, wiarę i ufność.

Kościół Polskokatolicki nie wyklucza jednak spowiedzi indywidualnej, usznej. W liście św. Jakuba czytamy: „Wyznawajcie zatem sobie nawzajem grzechy” (Jak. 5, 16). Apostoł nie mówi tu o sakramentalnym wyznaniu grzechów przed kapłanem. Radzi jedynie, by wyznawać sobie nawzajem grzechy, rozumiejąc że wyznawanie może przynieść grzesznikowi ulgę.

Orygenes (185—254) również zachęca do wyznawania grzechów: „Rozejrzyj się tylko skrzętnie, komu winienesz wyznać swój grzech. Znajdź najpierw lekarza, któremu masz wyznać przyczynę choroby, lekarza takiego, jaki by umiał być słabym ze słabującym, płakać z płaczącym, by znal umiejętność współczucia i współcierpienia”.

W Kościele Prawosławnym ukształtowała się instytucja „ojców duchownych” — starców, którzy słuchali wyznań grzeszników, wykonując właściwie zadania współczesnych psychiatrów. Współczesna psychiatria wiele mówi o istnieniu podświadomości i niebezpieczeństwie kompleksów. Wierzący psychiatra posyła czasem swego wierzącego pacjenta do sakramentu pokuty. Współdziałanie naturalnego leczenia chorób psychicznych z sakramentalnym działaniem łaski jest na pewno doskonałym środkiem leczniczym. Szczególnie musimy jednak przyznać, że niewielu jest kapłanów, którzy byłiby równocześnie psychiatrami czy charyzmatykami. Współczesna nauka dośzła do specjalizacji, która domaga się pozostawienia leczenia niedomagań psychicznych wyspecjalizowanym psychiatrom. Kościołowi pozostaje działalność w dziedzinie łaski, prowadzenie człowieka do Boga.

Indywidualne wyznawanie grzechów kapłanowi powinno być praktykowane na płaszczyźnie pełnego zaufania, z wykluczeniem lęku, który tak często jest powodem kompleksów psychicznych.

SKUTKI SAKRAMENTU POKUTY

Kiedy jeden z powieszonych na krzyżu złoczyńców prosił Chrystusa „Jezu, wspomnij mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa”, usłyszał odpowiedź: „Zaprawdę powiadam ci, dziś będziesz ze mną w raju” (Lk. 23,42). Chrystus odpuszczając zbrodniarzowi jego winy, dopuścił go również do swego królestwa. Mamy prawo wnioskować, że na skutek spotkania z Chrystusem w sakramencie pokuty otrzymujemy nie tylko odpuszczenie grzechów, ale również łaskę uczestniczenia z Chrystusem w szczęściu Królestwa Bożego. „Teraz więc już nie ma potępienia dla tych, którzy są w Jezusie Chrystusie” (Rz. 8,1).

KS. KAZIMIERZ FONFARA

Kilka miesięcy temu na łamach tygodnika „Rodzina” ukazał się artykuł pt. „Ekumenia w Jasnogórskim Grodzie”. Autor tego reportażu, ks. Jerzy Szotmiller na podstawie własnych spostrzeżeń wyciągnął bardzo optymistyczne wnioski. Stwierdził mianowicie, że duch ekumenizmu dotarł wreszcie do „Jasnogórskiego Grodu”, czego dowodem ma być między innymi to, że obecnie nie wybija się szyb w świątyniach innych wyznań. Może spłyciłem nieco w streszczeniu intencje autora, za co ks. J. Szotmillera przepraszam. Chciałbym i ja dorzucić kilka swoich uwag do ekumenicznych rozważań.

Daleki jestem od tendencyjności. Choć formalnie należę do Kościoła rzymskokatolickiego, to bardzo często odwiedzam Kościoły bratnich wyznań. Aby poznać bardziej ewangelijną prawdę, bo tylko ta zobowiązuje w sumieniu, czytam różne wydawnictwa kościelne. Bardzo często czytam „Rodzinę” i muszę stwierdzić, że jest ona w awangardzie periodyków religijnych. Problemy, które porusza „Rodzina” zmuszają do myślenia i obojętnie przejść obok nich nie można. Od dawna uwagami swoimi chciałem się podzielić z szerszym gronem wierzących czytelników. Niestety, artykuły, które pisałem do „Za i Przeciw”, a także do „Zorzy”, pozostawały bez echa. Myślę, że Redakcja „Rodziny” umieści mój artykuł, co byłoby dla mnie dowodem ekumenizmu.

Staram się kierować tylko prawdą. Jak więc w zwiędzadle prawdy wygląda koegzystencja wyznaniowa — ekumenia w „Jasnogórskim Grodzie”. Niestety, optymizm księdza proboszcza Szotmillera nie mogę aprobować. Nie wybija się szyb w kościołach innych wyznań, ale jaki to dowód „że otwarto okna na świeże powietrze ekumenicznego współżycia?”. Wybijanie szyb jest dowodem chamstwa i łobuzerstwa i z takimi „obrońcami wiary” poradziły sobie organa praworządności. J

nie związki wyznaniowe. Trudno jest dzisiaj znaleźć apologetów z kamieniem w rękę, bo hamulcem dla takich nie jest obawa przed sądem Bożym, ale przed Temidą.

Nie o takim antyekumenizmie chcę jednak pisać. Antyekumenizm specyficzny uprawiają niektórzy księża w Częstochowie. W ich działaniu chodzi przede wszystkim o dezorientację, zastraszenie i celowe wprowadzenie w błąd opinii publicznej odnośnie innych Kościołów, a szczególnie Kościoła Polskokatolickiego.

A oto niektóre „kwiatki” z antyekumenicznej „łązki”. Wiadome mi są fakty, że księża z parafii św. Wojciecha „poprawiali” chrzty i śluby udzielone w Kościele Polskokatolickim. W jakim celu to czynili? Moim zdaniem, jako laika burzyli tym wiarę, bo dowodów na nieważność sakramentów udzielanych w tym Kościele nie mieli. Jeśli człowiek nie wierzy, dla niego sakrament jest tylko symboliką, a nie źródłem łaski. Jak wytłumaczyć miał intencję uczynienia tego, co czyni Kościół. A jak wreszcie takie antyekumeniczne działanie pogodzić z głoszoną od szeregu lat ideą „Tygodnika Powszechnego” i oficjalnymi wypowiedziami Stolicy Apostolskiej, która uznaje sakramenty udzielane w innych Kościołach Chrystusowych, a ekumenię, czyli współżycie w miłości między różnymi Kościołami, podnosi do rzeczy świętej i najważniejszej. Trudno przypuszczać, aby księża z parafii św. Wojciecha, nie czytali obowiązujących ich w sumieniach nakazów samego Papieża. Ignorancją tego grzechu usprawiedliwić się nie da. Zasada, w której cel uświęcał środki, już dawno przez Kościół została potępiona. W jakim więc celu to czynią? Przecież musimy wymagać od naszych duszpasterzy, aby nas karmili prawdą. Teologię przez ileś tam lat studiowali...

A jak pogodzić niezgodne z duchem ekumenii oddziaływanie księdza Słomiana, mającego rzekomo misję Kościoła do specjal-

nej opieki nad młodzieżą? Miałem możliwość w pewnym towarzystwie przysłuchać się dyskusji księdza Słomiana z osobą o światopoglądzie ateistycznym. Licha to była polemika, a szafowane przez księdza argumenty należy zaliczyć do kategorii katechizmowych. Wyszedłem z rumieńcem wstydu. Przypomniałem sobie wówczas zasadę, którą wpajał na lekcjach religii ks. prefekt: o wielkości człowieka świadczy nie werbalizm, ale uznanie racji przeciwnika, kiedy za nią przemawia prawda. Demagogią można oddziaływać na ludzi młodych, bezkrytycznie myślących im można rzucić słowo o tym, że w Kościele Polskokatolickim nie ma Boga, ale gorzej jest, gdy ma się lepszego od siebie przeciwnika w dyskusji. Co innego jest chodzenie po domach pod pozorem obejrzenia biblioteki, a w rzeczywistości przygarnięcia „zbląkanych”, bo na religię nie chodzą — a co innego wychowywanie w oparciu o zdrowe teologiczne i racjonalne przesłanki.

Prawda obowiązuje nie tylko kapłanów, ale i ludzi świeckich. Może ktoś po przeczytaniu tego artykułu powie, że pisał go człowiek niewierzący albo wrogi Kościołowi. Nic z tych rzeczy o mnie. Jestem wierzącym i dlatego uważam się współodpowiedzialnym za losy Kościoła. Nie potępiam ludzi, ale mogą mi się nie podobać ich czyny i te w imię prawdy napiętnuję. Należy wreszcie zrozumieć i wcielić w życie nakazy Chrystusa o miłości każdego człowieka, a także realizować postulat Papieża Jana XXIII i Pawła VI o powszechnym pokoju, zwłaszcza między wierzącymi w Chrystusie braćmi. Ci, którzy głoszą nienawiść do innych tylko dlatego, że inną drogę wybrali do Boga, są parodią współczesności.

JULIUSZ BIDZIŃSKI

1 lutego hr. polskokatolicką parafię Najświętszego Serca Pana Jezusa w Minneapolis w stanie Minnesota (USA) przejął po ks. Bernardzie Frankowskim — ks. Zbigniew Kaszubski, dotychczasowy proboszcz parafii Świętych Cyryla i Metodego w St. Luis, Missouri. Ks. Zbigniew Kaszubski opuścił Polskę we wrześniu 1971 roku. W krótkim czasie pozyskał sobie sympatię Polonii w St. Luis, rozwijając szeroką działalność patriotyczno-społeczną. Prowadził szkołę języka polskiego, program religijny w języku polskim w miejscowej rozgłośni radiowej, urządzał wystawy i pracował we wszystkich polskich organizacjach. Jego parafię przejął ks. Zygmunt Mędrak z Gdyni, który kontynuuje rozpoczęte dzieło.

Zamieszczona fotografia przedstawia grupę parafian, którzy zgromadzili się w sali parafialnej, by przywitać nowo przybyłego proboszcza.

Ks. proboszczowi Zbigniewowi Kaszubskiemu, Radzie Parafialnej i całej Parafii Najśw. Serca Pana Jezusa w Minneapolis życzymy błogosławieństwa Bożego i pomysłnej pracy dla dobra wiernych i całego Kościoła.

Parafia Najśw. Serca Pana Jezusa w Minneapolis





Rozmowa ze Stefanem Bednarczykiem

Prezesem Rady Parafialnej polskokatolickiej parafii w Krakowie, przy ul. Friedleina 8 jest p. Stefan Bednarczyk. Drukujemy poniżej rozmowę, jaką z prezesem wymienionej parafii przeprowadził jeden z księży.

Panie Prezesie, czy mógłby mi Pan udzielić odpowiedzi na kilka pytań z zakresu działalności Rady Parafialnej?

Rada Parafialna, której jestem prezesem od kilku lat, stara się na każdym kroku pomóc swoim księżom, a tym samym całej parafii. Mam na myśli przede wszystkim szerzenie ideologii Kościoła Polskokatolickiego.

Na czym — według Pana — to szerzenie ideologii polega?

Przyznać się do zwalczanej ideologii — to już szerzenie ideologii. Dotychczas Kościół Polskokatolicki ma wielu wrogów — i to nawet czynnych — w łonie Kościoła Rzymskokatolickiego, mimo że wszyscy chrześcijanie modlą się o jedność. Rozmowa o moim Kościele z kolegami z pracy, krewnymi i sąsiadami oraz propagowanie wydawnictw kościelnych, a szczególnie tygodnika „Rodzina” — to również jedna z form szerzenia tejże ideologii.

Parafia przy ul. Friedleina 8 w przeszłości miała różne koleje. Czy na ten temat mógłby Pan coś powiedzieć?

W przeszłości było różnie — w zależności od duszpasterzy polskokatolickich i oczywiście od religijnej tolerancji ze strony Kościoła Rzymskokatolickiego. Kiedy z ambon rzymskokatolickich pod naszym adresem rzucano gromy, wówczas na co dzień ze strony wyznawców rzymskokatolickich odczuwało się wrogość.

A jak sytuacja przedstawia się w tej chwili?

Obecnie duch ekumenizmu, który również w Kościele Rzymskokatolickim znajduje coraz więcej zwolenników, złagodził dawny fanatyzm, tak że nie doznajemy od wyznawców żadnych przykrości. Prócz tego można się poszczycić i tym, że nastąpiła stabilizacja w parafii mam na myśli regularne nabożeństwa, ożywioną pracę duszpasterską. Chociaż niektórzy parafianie mieszkają daleko, to jednak przyjeżdżają chętnie na nabożeństwa.

Czy jest Pan polskokatolikiem od urodzenia? Jeżeli nie, to co spowodowało, że stał się Pan wyznawcą naszego Kościoła?

Żałuję bardzo, że nie urodziłem się w Kościele Polskokatolickim. Nie chciałbym mówić o wszystkich przyczynach, które spowodowały przejście moje wraz z rodziną do Kościoła Polskokatolickiego, ponieważ musiałbym wskazać na niesławną rolę niektórych osób. Zresztą w okresie nasilenia się ruchu ekumenicznego nie godzi się o wszystkim mówić. Warto jednak powiedzieć, że ojczysty język w liturgii naszego Kościoła był niewątpliwie momentem przyciągającym. Chociaż obecnie w Kościele Rzymskokatolickim nabożeństwa odprawiają się w języku polskim, to jeszcze bardziej utwierdza mnie w przekonaniu, że biskup Hodur był bohaterem, gdy wprowadził język polski do liturgii. Wyprzedził tym reformy II Soboru Watykańskiego o 70 lat.

Co zdaniem Pana trzyma w Kościele naszym innych wyznawców i co przyciąga do Kościoła ludzi wstępujących w szeregi naszego Kościoła?

Jest faktem, jak ksiądz sam zauważył, że do naszej parafii przychodzi coraz więcej ludzi i to ludzi młodych, którzy na swój sposób chcą znaleźć w swym życiu Boga. Pragną też znaleźć u naszych księży zrozumienie oraz wczucie się w ich problemy. Wielu spośród naszych parafian to ludzie od wielu lat szczytający się przynależnością do Kościoła Polskokatolickiego.

Dumni są z przynależności do Niego, za Niego kiedyś cierpieli i walczyli. Pamiętają oni te czasy, kiedy walczone z nimi na pięści i pałki — dosłownie. Wykruszają się już ci pionierzy, bo i czasy tej walki są odległe. Nowi ludzie przychodzą jako za wiedzeni z różnych względów w Kościele rzymskokatolickim. Nasi kapłani potrafią okazać im wiele serca i zrozumienia. Ustrój demokratyczny w naszym Kościele interesuje i przyciąga ludzi wierzących. Kapłan naszego Kościoła musi liczyć się z postanowieniami Rady Parafialnej. Także spowiedź uszna najtrudniejszy sakrament, budzi dziś u wielu ludzi odruch sprzeciwu. Spowiedź taka jest barierą, której nie mogą przekroczyć i nie są skłonni szepem przyznawać się do swoich grzechów. A wszyscy o tym wiemy, że Bóg jako Istota Wszechwiedząca, zna myśli każdego człowieka i On jest naszym Sędzią. Sam ksiądz widzi jak do naszej parafii, przed świętami Wielkanocnymi, przychodzą wyznawcy Kościoła rzymskokatolickiego i proszą o spowiedź ogólną nie trzymając się przepisów swego Kościoła.

Panie Prezesie, jaki cel stawia sobie Wasza parafia na najbliższy okres?

Naszym pierwszym celem na najbliższy okres jest generalny remont budynku sakralnego. Mamy zamiar, jak to już nadmieniał ks. dziekan i proboszcz, przebudować ołtarz główny i boczne, a do tego nas przynagla zainteresowanie naszym Kościołem turystów i naszych wyznawców, którzy przyjeżdżają w różnych osobistych sprawach do Krakowa.

Dziękuję Panu za przyjemną i pożyteczną rozmowę. Życzę Radzie Parafialnej i całej Parafii błogosławieństwa Bożego. Obyście mogli wykonać to wszystko, o czym Pan Prezes wspominał. Szczęść Wam Boże!

Rozmawiał:
KS. CZESŁAW SIEPETOWSKI

Z żałobnej karty



W ostatnim roku parafia polskokatolicka w Łękach Dukielskich poległa na zawsze troje oddanych parafian: ś.p. Marię Zborowska, Józefa Kolacza i Józefa Czaję.

Zmarli należeli do grona tych, którzy przed wieloma dziesiątkami lat oddali się z całym poświęceniem słusznej sprawie idei Kościoła Narodowego. Cześć ich pamięci!

Ich ostatnia droga na miejsce wiecznego spoczynku była jednocześnie manifestacją religijnych i braterskich uczuć całej społeczności parafian. Podczas ceremonii żałobnych, w których uczestniczył na zaproszenie proboszcza i rodzin zmarłych ks. Rawicki z Sanoka do Kościoła tużejszego przybyła także wielu wyznawców

z Kościoła rzymskokatolickiego (z sąsiednich parafii w Kobylanach i Wietrznie). Jeszcze przed kilku laty nie było to możliwe, gdyż okoliczni księża rzymscy zabraniali swoim wlernym uczestnictwa w pogrzebach „narodowców”. Jak widać, duch ekumenii obejmuje swoim zasięgiem coraz szersze kręgi braci kapłanów z Kościoła rzymskokatolickiego, a jednocześnie widocznie wzrasta zainteresowanie naszym Kościołem wśród wyznawców rzymskokatolickich, którzy — na razie co prawda tylko z okazji pogrzebów, chrztów i ślubów — coraz częściej i liczniej uczestniczą w nabożeństwach w świątyniach Kościoła polskokatolickiego.



Po najprawdziwsze piękno...

Jeżeli jesteś sfrustrowany, masz chandrę i spleen, jeżeli zmęczył cię rytm miasta, ogłuszył hałas, a świat wydaje ci się szary, ponury i przygnębiający — bierz plecak, torbę i ruszaj w góry, nad jeziora, w pola i lasy.

Przypomnij sobie jak wygląda drobny liść leszczyny. Zobacz na nowo łąki wybudujące bratkami i rumiankiem. Rozetrzyj w dłoniach nad jeziorem liść mięty i uspokój się łagodnym kołysaniem na wietrze tataraku i trzciny. Wczesnym rankiem przebiegaj zamglone łąki, zatrzymaj się nad jeziorem — zobacz welon mgły wstaje znad wody, rozsnuwa się pod smużkami słonecznych promieni..., dzikie kaczkę i perkozy ciekawie rozglądają się dokoła, a w jasne poranne niebo wzbija się gromada jaskółek.

Na leśnych polanach liliowe dzwonki rozchyliły swoje kielichy, po pniu drzewa jak rdzawy płomyk przemknęła wieńcówka, a słońce rozjaśnia bursztynowe krople żywicy...

Wieczorem rozbij namiot, w ciszy wielkiej posłuchaj ostatnich głosów ptaków, zapamiętaj na zawsze wieczorne luki sosnowych gałęzi i zatrzymaj pod powiekami obraz zielonych przestrzeni.

W każdej godzinie twojej wędrówki pozbywaj się zmęczenia miejskim kurzem, odrywaj się od codziennych, zwykłych kłopotów i obowiązków. chłoń piękno najprawdziwsze — piękno natury.

M.K.





Leśnymi ścieżkami

Las stawał się coraz rzadszy. Stąpałem cicho po zielonym mchu – niczym nie zmaćony spokój uzdrawiał nerwy... Jak dawno tutaj nie byłem, może dziesięć a może piętnaście lat... Pamiętam te miejsca jeszcze z dzieciństwa. Rozłożysty klon dawał zaciszne schronienie przed palącymi promieniami słońca, a wokół polany rosły male świerczki – niby tańczące dziewczęta. Słoneczny obraz lasu nosiłem przez wszystkie lata ukryty głęboko w sercu...

Dlaczego dopiero teraz urzeczywistniłem swoje marzenie – właściwie nie wiem. Wyjazdy nad morze, złote piaski, ostre kontury gór – nie spełniły moich oczekiwań, nie dały całej pełni odprężenia, który tak bardzo był mi potrzebny.

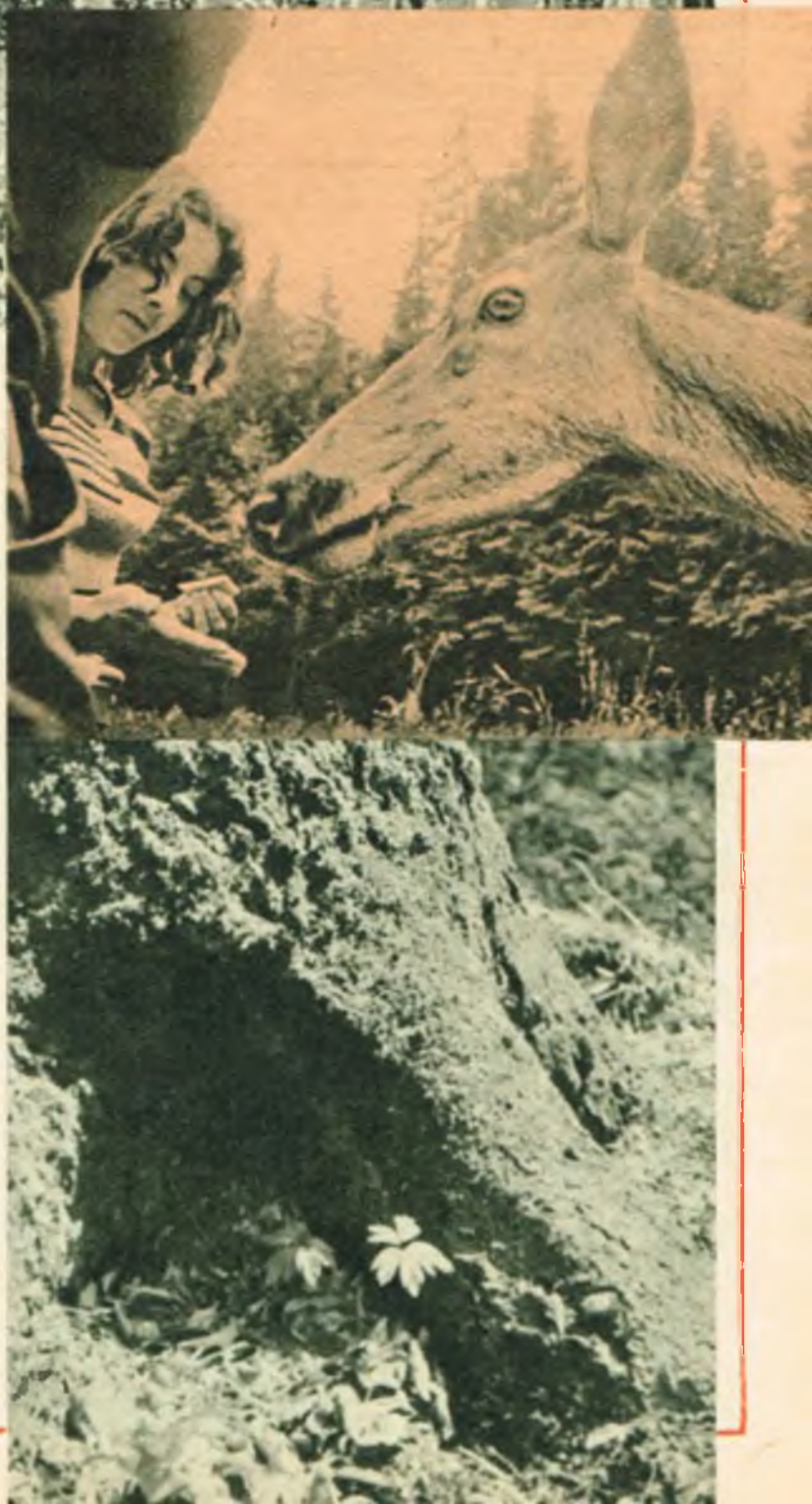
Śladami Mickiewicza, Orzeszkowej wiodły mnie ścieżki leśne. Oni również ukochali polską ziemię, polski las, bór, puszcze...

Zatrzymałem się. Rozejrzałem się wokół zaskoczony. Moje male świerki wybujały, młode pędy stroiły zielone gałęzie. Soczysta trawa zapraszała do odpoczynku. Rozłożyłem koc... Niedaleko polany, ukryta między brzoźami, znaczyła się białym krzyżem stara, powstańcza mogiła. Konwalie i fiołki przystroili ją. Ilekroć tutaj przychodziłem, odwiedzałem ją składając leśne kwiaty.

Byłem sam. Zaden tranzystor ostrym piskiem nie mącił leśnej muzyki. Niewysłowiony urok lasu działał...

Nagle, od strony mogiły, usłyszałem trzask lamanych gałęzi – przeszedł mnie dziwny dreszcz. Przecież nie miałem się czego bać! Krzak, poruszany przez kogoś lub coś, kołysał się coraz silniej. Siedziałem bez ruchu przekonany, że zaraz ujrzę coś dziwnego... Spod gałęzi kołyszącego się krzewu, spojrzwały na mnie wielkie, smutne oczy, a następnie wyłonił się brzoźwy pysk sarenki. Nie bała się. Powoli wydestała się z olszyny i wkroczyła na scenę, którą stworzyła dla niej polana. Była tak piękna i delikatna, że tylko natura i las mogła stworzyć podobny obraz.

M.S.



NYBORG VII

Zgodnie z informacją Eku-
menicznej Służby Prawnej
przygotowania do Zgroma-
dzenia Ogólnego Konferencji
Kościołów Europejskich —
Nyborg VII znajdują się w to-
ku, opracowywane są tematy
referatów. Główny referat
wygłosi dr Helmut Hild, pre-
zydent Kościoła Ewangelickie-
go w Hessen i Nassau (NRF).
Omówienie tematyki Zgroma-
dzenia Generalnego nastąpi
we wrześniu br. w Engelbergu
(Szwajcaria). Dr Laszlo Pakozdy,
profesor Starego Testa-
mentu Reformowanej Akade-
mii Teologicznej w Budapesz-
cie, wygłosi referat na tematy
„Jedność w Chrystusie — Po-
kój w świecie”.

W Zgromadzeniu General-
nym przewidziany jest udział
ok. 400 uczestników z przeszło
100 Kościołów w 24 krajach,
będących członkami Konfe-
rencji Kościołów Europejs-
kich. Codzienne prace biblij-
ne poprowadzą na zmianę O.
Kirył Argentis z Marsylii (Pa-
triarchat Ekumeniczny) oraz
prof. Nikos Nissiotis (Kościoł
Grecki). Dyskusje będą pro-
wadzone w 2 sekcjach głów-
nych oraz w 11 podkomisjach.
Cała wstępna dokumentacja
ma być opublikowana w naj-
bliższym czasie.

NOWI WSPÓŁPRACOWNICY SRK

W skład Światowej Rady
Kościołów weszli nowi współ-
pracownicy: J. W. Koipillai i
A. Wijemanne. J. W. Koipillai
(53 l.) był indyjski wydawca,
ekspert gospodarczy z kraju Sri
Lanka (Cejlon) pochodzi z
Lucknow (Indie). We wrześniu
br. obejmie on stanowisko re-
ferenta wydawniczego w Bry-
tyjskiej Radzie Kościołów,
zajmowane dotychczas przez
p. Martina Conway'a. J. W.
Koipillai był w swoim czasie
dyrektorem Domu Wydawni-
czego Kościoła Metodystyczne-
go w Lucknow: od 1969 r.
wydawał tygodnik „Indian
Witness” i był członkiem Kom-
itetu Literatury przy Krajo-

wej Radzie Chrześcijańskiej a
następnie wydawcą chrześci-
jańskiego tygodnika „The Gu-
ardian”. Studia wyższe ukoń-
czył w zakresie dziennikar-
stwa na Uniwersytecie w Nag-
pur.

Adrian Wijemanne (48 l.)
powołany został na stanowi-
sko dyrektora Ekumenicznego
Funduszu Pomocy Kościelnej
(ECLOF). Od przeszło 14 lat
należy on do angikańskiego
Kościoła Ceylonu. Pracował w
resorcie rolnictwa, m. in. w
charakterze zastępcy Pełno-
mocnika Rządu (Ministerstwa
Reformy Rolnej). Od 1967 r.
był dyrektorem największej i
najstarszej firmy handlowej w
branży plantacji herbaty, o-
rzechów kokosowych itp. Był
też jednym z pełnomocników
swego Kościoła w Komitecie
Międzynarodowym dla Bang-
ladesz i innych organizacjach
pomocy kościelnej.

METROPOLITA IRENEUSZ PRZECIWKO POLITYCE UCISKU

Ekumeniczna Służba Praw-
na podaje informację o prze-
mówieniu radiowym greckie-
go Metropolity Ireneusza do
robotników greckich, zatrud-
nionych w NRF, w którym
poruszył sprawę ustroju poli-
tycznego w Grecji, wypowia-
dając się za przywróceniem
prawidłowych stosunków poli-
tycznych w tym kraju. Metro-
polita Ireneusz należy do ju-
rydykcji Patriarchatu Kon-
stantynopolińskiego, zajmuje
stanowisko egzarchy Patriar-
chy i jest niezależny od arcy-
biskupa Aten.

WYRÓŻNIENIE DLA PASTORA J. NARZYŃSKIEGO

Biuletyn Światowej Federa-
cji Luterskiej (Nr 18/74) w
dłuższej korespondencji na te-
mat posiedzenia regionalnej
konferencji Luterskich
Kościołów w Europie (Warsza-
wa 1—6.IV.74) poświęca dużo
uwagi referatowi Ks. Jana
Narzyńskiego, wygłoszonemu

na tej sesji na temat zadań
pokojowych Kościoła w zwią-
zku z Europejską Konferencją
bezpieczeństwa. Autor notatki,
cytuując urywki referatu pol-
skiego teologa podkreśla zna-
czenie wysuniętych w nim
stwierżeń i postulatów, zmie-
rzających do realizacji zada-
nia Kościołów na odcinku wal-
ki o pokój i bezpieczeństwo
narodów Europy.

POSIEDZENIE KOMISJI KATOLICKO- KOPTYJSKIEJ

Ostatnio odbyło się pierw-
sze posiedzenie Mieszanej
Komisji Katolicko-koptyjskiej
w Kairze (prawosławnej) w Kairze.
W skład delegacji Kościoła ka-
tolickiego, której przewodniczy
bp Moeller — sekretarz Sekre-
tariatu do spraw Jedności
Chrześcijańców, weszło 6 osób.
Decyzja o utworzeniu miesza-
nej komisji katolicko-koptyjskiej
podjęta została przez
Papieża Pawła VI i Patriarchę
Szenudę w czasie pobytu Pa-
triarchy w Rzymie 10 maja
1973 r.

EKUMENICZNY CHARAKTER ŚWIAT WIELKANOCNYCH W JEROZOLIMIE

Obrzędy wielkanocne w Ba-
zylice Świętego Grobu w Je-
rozolimie miały w bieżącym
roku charakter ekumeniczny,
gdyż Wielki Tydzień w chrze-
ścijańskich Kościołach Zachodu
zbiegł się z Wielkim Ty-
godniem w chrześcijańskich
Kościołach Wschodu.

Po obrzędach Paschalnych
wspólnot prawosławnych, łaci-
ński patriarcha Jerozolimy
Jakub Beltritti odprawił mszę
św. w języku łacińskim. W
różnych częściach Jerozolimy
przed wschodem słońca ze-
brali się wierni, aby wspólnie
odmówić modlitwy. Protestan-
ci, którzy nie są oficjalnie re-
prezentowani w Bazylice Św.
Grobu, odprawiли nabożeństwa
we własnych kościołach znaj-

dujących się na terenie sta-
rej części miasta.

INICJATYWY WATYKAŃSKIEGO SEKRETARIATU DLA NIECHRZESCIJAN

Watykański Sekretariat dla
niechrześcijan zorganizuje se-
rię spotkań między katolikami
i przedstawicielami religii
niechrześcijańskich.

W Bangkoku odbędzie się
spotkanie chrześcijan i buddy-
stów z Syjamu, Laosu, Kam-
bodży, Sri Lanki i Birmy. W
późniejszym terminie przewi-
duje się spotkania z chrześci-
janami i muzułmanami w Af-
ryce. Jeśli chodzi o Europę, w
ubiegłym miesiącu odbyło się
w Luksemburgu spotkanie pod
hasłem: „Niechrześcijanie w
Europie”.

W ramach działalności Se-
kretariatu leżą także kontakty,
które jego przewodniczący ks.
kard. S. Pignedoli nawiązał w
Stanach Zjednoczonych. W
głównych zarysach określono
konceptje spotkania dotyczą-
cego katolików z niechrześci-
janami w Stanach Zjednoczo-
nych. Na spotkaniu mają być
omówione nie tylko problemy
związane z poszerzeniem i po-
głębianiem stosunków z nie-
chrześcijanami, w przeważają-
cej liczbie muzułmanami, hin-
dusami i buddystami, ale rów-
nież z Indianami, którzy za-
chowali jeszcze swoje obrządk-
ki religijne.

SPOTKANIE MUZUŁMAŃSKO -CHRZEŚCIJAŃSKIE

Rząd Jordani planuje zwo-
łanie konferencji islamsko-
chrześcijańskiej poświęconej
sprawie administrowania
miejsc historycznych i miejsc
świętych w Jerozolimie. Jak
oświadczył przewodniczący
królewskiego komitetu do
spraw Jerozolimy — Ahmed
Toukane — celem tej konfe-
rencji będzie m. in. utrzyma-
nie miejsc świętych oraz uda-
remnienie izraelskiego planu
judaizacji Jerozolimy.





Watykan

rewiduje kult maryjny

Bezpośrednio po II Soborze Watykańskim Kościół Rzymskokatolicki rozwinął żywe kontakty ekumeniczne z różnymi Kościołami. Jednakże w ostatnich dwóch- trzech latach kontakty te uległy — za sprawą Watykanu — poważnemu zahamowaniu. Tym razem mamy znowu do odnotowania dobrą wiadomość z Rzymu: papież Paweł VI ogłosił dokument w sprawie właściwego oddawania czci Maryi.

Paweł VI stwierdza, że do tego kroku skłonił go fakt błędnej często interpretacji kultu maryjnego. Dokument ostrzega przed naiwnym sentymentalizmem i legendarnym „upiększaniem” życia Maryi. Konkretnie papież miał tu prawdopodobnie na myśli sytuację w Ameryce Łacińskiej, gdzie praktyki religijne milionów ochrzczonych rzymskokatolików często przypominają niemal pogańskie obrzędy. Paweł VI miał tu też chyba na myśli niezliczoną ilość miejsc pielgrzymkowych z różnymi obrazami, figurami itp., których kult wprowadzał niejednokrotnie w zakopotanie oficjalne czynniki Kościoła Rzymskokatolickiego. Wszelkie przerosty pobożności ludowej — powiada papież — powodują, że cześć oddawana Maryi odbywa się często bez koniecznego punktu odniesienia, którym jest Chrystus. W przyszłości należy unikać takiego stanu rzeczy.

Szczególną uwagę zwraca papież Paweł VI na ekumeniczne znaczenie Maryi. Z dużym uznaniem wypowiada się o kultu maryjnym w Kościele Prawosławnym. Także protestanci, „wśród których miłość do Pisma Świętego jest szczególnie żywa, czczą Boga tymi samymi słowami, jak to czyniła Maryja”. W powyższym cytacie papież ma prawdopodobnie na myśli hymn „Magnifikat” z pierwszego rozdziału Ewangelii według św. Łukasza.

Dokument Pawła VI „o właściwym pielęgnowaniu i rozwoju kultu maryjnego” zawiera dalej wytyczne dotyczące odnowy nabożeństw maryjnych, które powinny być dostosowane do przeprowadzonej przez II Sobór Watykański reformy liturgicznej. Odnowy wymagają pewne zwyczaje i formy nabożeństw, które okazały się nieodpowiednie dla wymogów współczesnego człowieka. Ta odnowa kultu maryjnego winna być przeprowadzona w taki sposób, że „konferencje biskupie, Kościoły religijne, zakony i parafie rozwijają twórczą działalność”, badając istniejące formy nabożeństw. Ale nie należy przy tym zapominać o szacunku dla tradycji, a jednocześnie znać potrzeby współczesnego człowieka przez uwzględnienie naukowych doświadczeń teologicznych. Odnowiony kult maryjny ma mieć wyraźny charakter chrystologiczny.

Charakterystyczne, że dokument Pawła VI nie uczynił centrum swoich rozważań obu kontrowersyjnych dogmatów maryjnych, o niepokalanym poczęciu (z 1854 r.) i o wniebowzięciu (z 1950 r.). Dogmaty te spotkały się w swoim czasie z ostrą krytyką ze strony Kościołów starokatolickich i prawosławnych. Dokumentowi papieskiemu zależy raczej na wykazaniu aktywnej roli Maryi w Kościele wczesnochrześcijańskim, której punktem kulminacyjnym było jej zaangażowanie na rzecz obrony praw słabych i upośledzonych. Nic natomiast nie wspomina się w tym kontekście o roli Maryi jako „współodkupicielki”.

W innym miejscu papież doradza współczesnym kobietom, by nie wyobrażały sobie Maryi wyłącznie jako matki zaabsorbowanej swym boskim Synem, lecz także jako kobietę, która ofiarnie służyła Kościołowi chrześcijańskiemu.

P.G.

Posiedzenie teologiczne w Holandii

Na zaproszenie Międzyuniwersyteckiego Instytutu Badań Misjologicznych i Ekumenicznych w Utrechcie w dniach 3—11 kwietnia br. odbyło się posiedzenie teologów polskich i holenderskich. Obrady miały miejsce w Ośrodku „Kościół i Świat” (Kerk en Wereld) w Driebergen) niewielka miejscowość niedaleko Utrechtu) i odbywały się pod hasłem: „Ciągłość i brak ciągłości w teologii i Kościele w związku z ewolucją współczesnego świata”. W posiedzeniu wzięło udział około 40 osób, w tym 12 z Polski. Chrześcijańską Akademię Teologiczną reprezentowali: ks. Witold Benedyktowicz (Kościół Metodystyczny), ks. Wiktor Wysoczyński (Kościół Polskokatolicki), ks. Waldemar Preiss (Kościół Ewangelicko-Augsburski), Jan Anchiński (Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny), a Polską Radę Ekumeniczną — Karol Karski (Kościół Ewangelicko-Augsburski). Z ramienia Kościoła Rzymskokatolickiego w posiedzeniu uczestniczyli pracownicy nauki: Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Akademii Teologii Katolickiej.

Podczas obrad wygłoszono dziewięć referatów na następujące tematy: ks. prof. dr E. Schillebeeck — „Ciągłość i brak ciągłości w chrystologii”; ks. prof. dr A. J. Bronkhorst — „Kościół w holenderskim ruchu ekumenicznym”; ks. prof. dr Cz. Bartnik — „Specyficzny charakter ciągłości polskiej myśli katolickiej”; ks. doc. dr A. Zuberbier — „Rozwój teologii w Polsce po II wojnie światowej”; ks. prof. dr H. Berg-hof — „Wpływ Starego Testamentu na Kościół i teologię”; ks. prof. dr S. Grzybek — „Biblia w Polsce po II Soborze Watykańskim”; ks. doc. dr A. Skowronek — „Sytuacja ekumeniczna w Polsce”; ks. prof. dr I. Różycki — „Nowa interpretacja dogmatu. Wyniki spotkania teologów polskich w Krakowie w 1973 r.”; ks. prof. dr L. Smits — „Źródła ciągłości i braku ciągłości w teologii współczesnej”.

Wystąpienie ks. doc. dr A. Zuberbiera zostało uzupełnione przez ks. prof. dr W. Benedyktowicza, ks. prof. dr S. Grzybkę — przez ks. W. Preissa, ks. doc. dr A. Skowronka — przez K. Karskiego.

W dniu 8 i 9 kwietnia teologowie polscy spotkali się z przedstawicielami wydziałów teologicznych (ewangelicko-reformowanych i rzymskokatolickich) w Amsterdamie i Nimwegen. 10 kwietnia zostali przyjęci przez rzymskokatolickiego arcybiskupa Utrechtu — kardynała Bernarda Alfrinka. Jeszcze przed rozpoczęciem obrad część delegacji polskiej (w tym wszyscy teolodzy nierzymskokatolicki) odwiedzili Wydział Teologii Uniwersytetu w Utrechcie. Była to interesująca wizyta, jest to bowiem jedyny Wydział Teologii, na którym pracują i studiuje teologowie protestanccy, starokatolicki i rzymskokatolicki. Na zakończenie pobytu cała delegacja polska złożyła wizytę w Ambasadzie Polskiej w Hadze, gdzie została przyjęta przez radcę Ambasady — Tomalę. Teologów nierzymskokatolickich przyjął ponadto starokatolicki arcybiskup Utrechtu — Marinus Kok.

Podczas pobytu w Holandii przedstawiciele z Polski mogli zetknąć się z czołowymi reprezentantami życia teologicznego i kościelnego oraz przyjrzeć się nieco bliżej działalności ekumenicznej w tym kraju. Współpraca ekumeniczna w Holandii rozwija się — można rzec — „modelowo”, bowiem biorą w niej udział przedstawiciele wszystkich wyznań. Kościół Rzymskokatolicki jest od kilku lat pełnoprawnym członkiem tamtejszej Rady Kościołów. Teologowie wszystkich bez wyjątku wyznań podejmują wiele wspólnych przedsięwzięć i inicjatyw.

K.



Ośrodek „Kościół i Świat” w Driebergen



Godzienne konflikty

Współzycie międzyludzkie, jego prawidłowości, zasady, normy, możliwości spokojnego, bezkonfliktowego życia w domu i w pracy — to problemy, którym zwłaszcza ostatnio socjologowie i psychologowie poświęcają wiele uwagi. Na półkach księgarskich coraz częściej pojawiają się popularne opracowania omawiające różne formy i sposoby życia w rodzinie, w zakładach pracy, w szkole.

W jednej z tego typu książek („Współzycie łatwe i trudne” Stefana Garczyńskiego) czytamy: „Konflikty w miejscu pracy są przyczyną tylko 6% samobójstw, ale za to wywołują olbrzymie szkody go-

spodarcze i społeczne”. Wydaje się, że autor książki zbyt lekkomyślnie poprzehiżł owe wymienione 6% samobójstw słowem „Tylko”. Należałoby raczej zaakcentować, że w całej złożoności konfliktów ludzkiego życia aż 6% samobójstw ma podłoże konfliktów w miejscu pracy. Straty gospodarcze wydają się mieć przy tym problemie znaczenie drugoplanowe, najważniejsze są straty społeczne. Cóż bowiem może być większą stratą dla społeczeństwa niż odejście człowieka spośród żywych, produktywnych i przydatnych społecznie ludzi. Czy wrażliwość tych, którzy odeszli, była aż tak wielka, że wy-

olbrzymiali zwykle codzienne konflikty? A może atmosfera, w której pracowali i żyli, była tak wroga, może czuli się aż tak osaczeni, że poza targnięciem się na własne życie nie widzieli innego wyjścia.

Spróbujmy wspólnie zastanowić się nad przyczynami powstawania i zaostrzenia się międzyludzkich konfliktów. Z całej złożoności otaczającego nas świata dostrzegamy przede wszystkim to, co chcemy, to co przylega do naszego sposobu myślenia, do naszego sposobu wartościowania i oceniania. W innych ludziach dostrzegamy przede wszystkim to, co chcemy w nich zobaczyć. Z takiego właśnie nastawienia wynikają wszystkie środowiskowe uprzedzenia, niechęci, z tego wynika nieumiejętność akceptacji innego, niż własny, sposobu życia. Najrozmaitsze uprzedzenia dominują w nas zwłaszcza wtedy, gdy chcemy usprawiedliwić nieprawidłowości własnego postępowania, gdy myślimy czy mówimy o kimś zdolniejszym, lepiej sytuowanym, mającym większe powodzenie itp. Uprzedzenia biorą swój początek również ze stereotypów myślenia grupy, w jakiej wyrosliśmy, z nawyków tej grupy. Z reguły do każdego nowo poznanego człowieka podchodzimy jak do członka innej grupy, przy czym często wystarczą, abyśmy zauważyli, że nasi znajomi nie darzą go sympatią, a sami już jesteśmy wobec niego nastawieni nieprzychylnie.

Każdy z nas zaczynał kiedyś pracę i chyba dokładnie pamięta, jak bardzo trudne mogą być pierwsze dni i pierwsze kontakty. Nowo przyjęty przystępuje do pra-

cy z wahaniem, ma wiele obaw jak zostanie przyjęty, jest onieśmielony, często odnosi wrażenie, że jest niepożądany. Jeżeli przychodzi na miejsce kogoś zwolnionego, sytuacja jest dodatkowo trudna, chociażby przez lojalność, jaką pozostali pracownicy czują wobec tego, który odszedł. I tak zamiast od początku na nowym miejscu pracy wyzwolić w sobie zapał i energię, korzystną dla pracy, czuje się odosobniony, stojący poza zespołem, często zamyka się w sobie i nabiera wrogości do całego otoczenia. Serdeczność, bezinteresowna ludzka serdeczność to — niestety nadal zjawisko ogromnie rzadkie w zakładach pracy.

Stosunki międzyludzkie są dynamiczne, zmienne, trudno ująć je w normy, zasady. By współzycie z ludźmi dawało nam satysfakcję, konieczne jest poczucie jedności z nimi, zadowolenia i jasne określenie swego miejsca wśród nich. A przy tym pamiętać należy, że podstawowym warunkiem dobrych kontaktów jest wzajemne zrozumienie. Bez zrozumienia nie istnieje umiejętność wybaczenia, bo nawet wśród najdelikatniejszych ludzi, nawet w najlepszej układającej się współpracy znajdzie się coś, co wymaga zrozumienia i przebaczenia. Uśmiech, życzliwość, zrozumienie i umiejętność wybaczenia — oto nasze hasła na każdy dzień roku, hasła, które pozwolą nam uniknąć przykrych codziennych konfliktów.

MARCIN WIELICH

Młodzież chce być traktowana serio



Stara to prawda, że pierwszymi nauczycielami naszych dzieci jesteśmy my sami — rodzice. Nie zawsze jednak o tym pamiętamy, zrzucając odpowiedzialność za wychowanie na przedszkole czy szkołę. Zastanówmy się jednak, że to przecież my uczymy pierwszych słów, składni zdań, zakazów, elementarnych podstawowych zasad, pierwszych tajemników wiedzy o otaczającym świecie.

Co się jednak dzieje, kiedy nasze małe, posłuszne dotąd dziecko, wyrasta nagle nie tylko z ubrania, ale i z pewnych rygorów zachowania. W okresie dojrzewania młody człowiek wchodzi w szersze kontakty społeczne, w szeroki świat, zaczyna wszystkie oceniał krytycznie — i wtedy konieczna jest szczególna uwaga rodziców. Nie jest łatwo być rodzicami — ale nikt chyba nie mówi, że jest to proste zadanie.

Czasy w których żyjemy, na pewno rodzą nowe problemy wychowawcze, o których nawet nie śniło się naszym dziadkom, a z którymi rodzina nie zawsze potrafi się uporać. Szczególnie kłopoty, zdaniem wychowawców i wielu rodziców, stwarza nam dzisiejsza młodzież. Szybki rozwój fizyczny naszych dorodnych, wyrosniętych nastolatków, nie zawsze idzie w parze z ich rozwojem psychicznym. Toteż niejednemu młodym, pozornie dorosłego człowieka, cechuje zdumiewająca niedojrzałość psychiczna i nieprzystosowanie do życia w społeczeństwie dorosłych. Wiele kłopotów wychowawczych przysparzają rodzicom jedynacy, wśród których nie brak egocentryków i egoistów. I tutaj właśnie mieszczą się nasze własne, rodzicielskie grzechy — błędy pedagogiczne. Jakże często nie dostrzegamy we własnych dorastających dzieciach partnerów do dyskusji. A przecież z czasem zaczynają one samodzielnie myśleć, oceniać krytycznie całe swe otoczenie, nie wyłączając własnych rodziców. Młodzież chciałaby w nas widzieć, nie tylko pewną podstawę materialną, ale przede wszystkim doradców, powierników, przyjaciół. Niestety, znajdują najczęściej surowych, apodyktycznych mentorów, powierających do znudzenia „ucz się synku, ucz”, lub „nie zaprzataj sobie głowy głupstwami...”

Na pewno sloganem jest twierdzenie, że atmosfera rodzinnego domu rzutuje na całe życie człowieka. Ale czyż nie jest to najważniejsze, by dom rodzinny był

zawsze domem, w którym można byłoby znaleźć pomoc i zrozumienie?

Narzekamy, że mamy leniwą młodzież, że dorastające dzieci nie pomagają nam w domu, że zupełnie nie możemy znaleźć z nimi wspólnego języka. Ale czy to właśnie, po części, nie jest nasza wina, że nie potrafiliśmy ich dostatecznie wdrożyć do obowiązków domowych, że ich zmartwienia i kłopoty traktowane były przez nas — jako coś błahego, nie godnego uwagi... Wychowanie zaczyna się przecież od najwcześniejszych lat życia.

Jaka jest więc recepta na dobrą atmosferę w domu, na właściwe stosunki między rodzicami a dorastającymi dziećmi?

Nie można na to pytanie odpowiedzieć definitywnie, gdyż nie ma uniwersalnej recepty. W każdym domu, w każdej rodzinie przyczyny konfliktów jest inna. Warto sobie uświadomić jednak pewne sprawy, które mogą zapobiec lub chociażby złagodzić domowe waśnie. Młodzież, zwłaszcza ta dorastająca, chce być traktowana poważnie, serio. Jeżeli chcemy znaleźć wspólny język z naszymi dziećmi, traktujmy je poważnie. Starajmy się zrozumieć ich racje, odnosić się do ich problemów i kłopotów z serdecznością i życzliwością. Gdy się ma lat... naście, problemy które wydają się dla nas bez znaczenia — urastają niekiedy do rozmiarów katastrofalnych nieszczęść.

Prof. Jan Szczeptański w „Refleksjach nad oświatą” pisze: „Wiedza czy niewiedza rodziny o wychowaniu dzieci, stwarza pierwsze a nieraz i trwałe bariery i nierówności społeczne. Trzeba więc nauczyć wszystkich rodziców sztuki wprowadzania dzieci do dziedzictwa kulturalnego narodu w taki sposób, by wychowanie w rodzinie nie stało się pierwszą, zasadniczą dyskryminacją obywatela”.

MALGORZATA SUDENIS



BLASKI I CIENIE

W oparciu o przeprowadzone w ostatnich latach badania socjologów, pedagogów i innych naukowców zajmujących się problemami współczesnej rodziny, pragnę w niniejszym artykule zaprezentować przyczyny „blasków i cieni” w naszych rodzinach.

Z badań wynika, że trwałość rodziny nie wyklucza jej przemian, a przyczyny przemian związane są ze strukturą społeczną. Występujące w naszych rodzinach konflikty są różnej natury: społecznej, psychicznej, kulturalnej i praktycznej.

Zjawisko rozpowszechnienia się pracy zawodowej wśród kobiet należy do osiągnięć społecznych. Ma ono jednak dla życia rodzinnego dwa różne znaczenia. Jest ono zjawiskiem pozytywnym z punktu widzenia rozwoju osobowości kobiet — rozwoju ich aktywności, uzdolnień, zamiłowań, ambicji życiowych. Może mieć pozytywny wpływ na atmosferę życia rodzinnego — pracujący rodzice rozszerzają zainteresowania dzieci. Zjawisko to może być wreszcie pozytywne dla życia rodziny w okresie usamodzielniania się dorosłych dzieci — wypełnia powstałą w ten sposób pustkę.

Z pracą zawodową kobiet łączą się jednak i ujemne zjawiska. Jest nim przede wszystkim zbyt duże przeciążenie pracą. Podwójna rola kobiety, jako pracownika zawodowego i organizatorki życia domowego, konieczność podłożenia wielu obowiązków, duże wydatkowanie sił psychicznych i fizycznych bywa

często przyczyną waśni i złej atmosfery rodzinnej. Często zdarza się, że praca zawodowa jest bardzo absorbująca — a wtedy obowiązki domowe mogą uniemożliwiać lub ograniczać realizację ambicji zawodowych. Stanowi to znowu źródło wielu konfliktów. Z pracą zawodową kobiet łączy się mniejsza opieka nad małymi i dorastającymi dziećmi, brak czasu dla nich. Pracująca kobieta często dystansuje zawodowo męża. Może to być nawet powodem rozbitcia rodziny. Z pracą zawodową kobiet łączy się możliwość nawiązania kontaktów z innymi ludźmi, co również komplikuje współżycie małżeństwa. Tak więc obok elementów pozytywnych, praca zawodowa kobiet bywa bardzo często — pośrednio, lub bezpośrednio — przyczyną konfliktów, czy dysharmonii w życiu rodzinnym.

Jedną z przyczyn sytuacji konfliktowych jest także istnienie pewnych wzorów kulturowych dotyczących małżeństwa i życia rodzinnego. Każdy z małżonków ma swój określony sposób zachowania się i postępowania, nawyki i przyzwyczajenia. Każdy ma swoje wyobrażenie o życiu rodzinnym, o obowiązkach i prawach małżonków. Każdy ma jakiś model małżeństwa, które tworzy. Modele te są wyniesione z domu rodzicielskiego, albo wzorowane na życiu otoczenia. Jeżeli te modele u współmałżonków są różne i nie zostaną skorygowane, stają się źródłem stałych konfliktów.

Dalszą przyczyną konfliktów w życiu ro-

dzinnym jest niedostrzeżenie różnic biologiczno-psychicznych istniejących między mężczyzną i kobietą. Wiąże się to ze sprawą wzajemnego traktowania się małżonków i członków rodziny. Przyczynę konfliktów w życiu rodzinnym upatruje się również w sferze uczuć. Chodzi tu o umiejętność rozładowywania napięć psychicznych, waśni towarzyszących współżyciu rodzinnemu, umiejętność zapobiegania wybuchom, umiejętność opanowania się.

Następną przyczyną trudności w życiu małżeńskim i rodzinnym, w wyniku których może nawet dojść do rozbitcia rodziny — jest słabe przygotowanie małżonków do życia małżeńskiego i rodzinnego. Chodzi tu zarówno o przygotowanie subiektywne w sensie gotowości psychicznej do ponoszenia wielu obowiązków, ciężarów i trudności oraz przygotowanie rozumiane jako posiadanie pewnego minimum warunków materialnych, posiadanie pewnych umiejętności — zasobu życiowej wiedzy. Często ludzie zakładają rodziny nie mając ani mieszkania, ani też sprzętu codziennego użytku. Ich wiedza gospodarczo-kulinarna oraz w zakresie umiejętności gospodarowania pieniędzmi, organizowania codziennych zajęć, kultury życia seksualnego jest niedostateczna. Umiejętności te zdobywają małżonkowie dopiero w pierwszym okresie trwania małżeństwa. Prowadzi to często do poważnych konfliktów małżeńsko-rodzinnych.

Uważam, że dom rodzinny, a także instytucje wychowawcze, miernie przygotowują młodych ludzi do życia małżeńsko-rodzinnego. Instytucje te kładą raczej nacisk na przygotowanie młodych ludzi do zdobycia zawodu, bagatelizując ich przygotowanie do samodzielnego życia. Ten stan rzeczy jest później przyczyną wielu trudności.

Wydaje mi się, że cechy współczesnej polskiej rodziny można ująć następująco:

— Głównym motywem małżeństwa jest chęć stabilizacji życia, zapewnienia sobie dobrej, bezpiecznej sytuacji społecznej. Od współmałżonka oczekuje się takich cech, które ułatwiają współżycie w małżeństwie i rodzinie. Natomiast oczekiwanie pełnej satysfakcji w dziedzinie przeżyć uczuciowych i satysfakcji w życiu seksualnym występuje zwłaszcza w okresie przedmałżeńskim i w pierwszym okresie po zawarciu małżeństwa.

— W małżeństwie zarysowany jest podział obowiązków między mężczyzną i kobietą, a także ich stosunek do dzieci.

— W rodzinach miejskich (wielopokoleniowych) zarysowany jest wyraźny podział zadań: mąż i żona pracują zawodowo, dziadkowie zaś — głównie babka — zajmują się prowadzeniem gospodarstwa domowego i wychowaniem dzieci. Rodzice udzielają młodym porad i często pomocy materialnej w pierwszym okresie pożycia małżeńskiego. Istnieje również zwyczaj wychowywania dziecka do lat szkolnych przez dziadków. Dziadkowie sprawują tę opiekę, albo mieszkając razem z młodym małżeństwem, albo wnukowie oddani są im na wychowanie.

— Życie rodzinne podlega stopniowej laicyzacji. Występują tu zwłaszcza dwa zjawiska — świadome macierzyństwo (regulacja urodzeń) oraz rozwody (jako ostateczna forma rozwiązywania konfliktów małżeńskich).

Zjawiska te wskazują na wyraźne osłabienie motywów religijnych w sprawach najistotniejszych w życiu rodziny na rzecz motywów racjonalnych, tj. liczenia się z określoną sytuacją społeczną. Wiele małżeństw nie decyduje się na powiększenie rodziny, aby posiadany dzieciom zapewnić dobre warunki życia.

— Coraz powszechniejsza staje się praca kobiet — mężatek. Nie można tu jednak pominąć faktu, że w większości przypadków motywem podejmowania pracy są warunki ekonomiczne.

Oto obraz współczesnej polskiej rodziny naszkicowany w oparciu o konkretne badania — ankiety, wywiady i obserwacje — specjalistów od spraw rodziny. Wydaje mi się, że nie przesadzę twierdząc, że współczesna rodzina, jako podstawowa grupa społeczna, ma nadal w społeczeństwie swoją trwałą, niezachwianą pozycję.

Ks. TADEUSZ PIĄTEK



Wkrótce ukaże się kolejny numer „Posłannictwa” 3-4/1973 r. — kwartalnika poświęconego sprawom polskiego katolicyzmu. Czytelników, interesujących się zagadnieniami z dziedziny teologii, zachęcamy do nabycia tego kwartalnika, który obejmować będzie następujące tematy:

- Konfederacja Warszawska z 1957 r. na tle historii tolerancji religijnej na zachodzie w XVI i XVII wieku.
- Polska Filozofia Religijna
- Protestantyzm a katolicyzm w Ameryce Łacińskiej
- Społeczność z Qumran a chrześcijaństwo
- Badania nad genezą i rozwojem starożytnego kultu liturgicznego chrześcijaństwa wschodniego
- Kościół Luzytański w Portugalii
- Z pomocą katechecie oraz recenzje i noty książkowe.



Uwaga Czytelnicy!

Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, ul. Wilcza 31. 00-544 Warszawa, przyjmuje zamówienia listowne, bez wpłat pieniężnych, na następujące książki:

1. Pisma Biskupa Franciszka Hodura, tom I i II, razem str. 418, cena 60 zł
2. Ks. Franciszek Hodur — Biskup, Polak, Reformator, autor ks. bp Tadeusz Majewski, str. 158, cena 12 zł.
3. Kościoły chrześcijańskie, ks. Szczepan Włodarski — Władysław Tarowski, str. 300, cena 20 zł.
4. Idea nieomyślności — ks. Szczepan Włodarski, cena 10 zł.
5. Bracia z Epworth, ks. Wiktor Benedyktowicz, str. 232, cena 20 zł.
6. Wierność i klątwa, Michał Miniąt, str. 304, cena 50 zł.
7. Siedem soborów, ks. Szczepan Włodarski, str. 216, cena 20 zł.
8. Sprawa Kościoła Narodowego w Polsce — ks. E. Bałakier, cena 10 zł.
9. Rzym a Sprawa Polska — Jerzy Skalski, cena 18 zł.
10. Katechizm Kościoła Polskokatolickiego, str. 112, cena 20 zł.
11. Modlitewnik „Ojciec nasz”, str. 628, cena 15 zł.
12. Prawo wewnętrzne Kościołów i Wyznań nierzymskokatolickich w PRL ks. Wiktor Wysoczański, str. 296, cena 40 zł.

Przesyłka wybranych książek płatna jest przy odbiorze.

Uprzejmie informujemy Miłych Czytelników interesujących się specyfiką i problemami wyznań nierzymskokatolickich w Polsce, że podstawowy podręcznik omawiający te kwestie, tj. „Prawo wewnętrzne Kościołów i wyznań nierzymskokatolickich w PRL” — pióra Wiktora Wysoczańskiego, znajduje się w redakcji „Rodziny” już w niewielkiej ilości.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

Profesor Wilczur

— Niewielka to rzecz, ale myślimy, że i tobie będzie miło, a i zaszczyt to dla naszej okolicy niemały, bo i w samym miasteczku lecznicy nie ma. Przyłożym się każdy czym może. Bogatsi pieniędzmi czy materiałem, biedniejsi pracą, czyli też zwózką. Przyjm to od nas, panie profesorze, bo z serca dajem co kto może. Niewielka to będzie chata, ale żyj w niej i lecz nas długie lata.

Wilczur był tak wzruszony, że nawet końcowa inwokacja rymowana nie powstrzymała łez, które mu napłynęły do oczu. Znał tych ludzi od dawna i dobrze, nie przypuszczał jednak, że żywią dlań tyle życzliwości, że zdolni są do tak poważnych ofiar. Uściskał kolejno Prokopa, Szubę, Bałabuna, Petunisia i całą resztę.

— Nigdy wam tego nie zapomnę, dobrzy ludzie — powtarzał, nie ukrywając rozczulenia.

Natychmiast też przystąpiono do narad jak ma być budynek lecznicy rozplanowany. Dla lepszej orientacji ruszyli wszyscy na wzgórek, gdzie miał stanąć. Budowlą miał kierować doświadczony cieśla z Wickun, pan Kurkowicz, ogólny zaś nadzór powierzono Szubie i Prokopowi Mielnikowi.

Gdy się już wszyscy rozjechali, Wilczur powiedział:

— Toś mi naprawdę wielką niespodziankę zrobił, Prokopie. Domyślam się teraz, że jeździłeś wszędzie po sąsiedztwie, by namówić ludzi na tę lecznicę. Nielatwo to ci pewno przyszło.

— Z początku, póki nie wytłumaczyłem co i jak, to pewno, że nie łatwo. Ale później jak

się zwiędzieli, że ten i ów już się zgodził, ten obiecał to, a inny tamto, to i więcej się znalazło. Jak zaczniesz roboty, na pewno zgłosi się jeszcze niejedyn.

— A kiedyż chcecie zacząć? — zapytał Wilczur.

— Nie ma co odkładać. Jutro już zaczną kamienie zwozić na fundamenty więc i kopanie jutro zaczniemy.

Prokop mówił zwykłym tonem i starał się nie okazać tej dumy, jaką czuł wobec realizacji swego zamierzenia. Istotnie w poniedziałek od wczesnego rana zaczęły zajeżdżać furmanki z kamieniami, przyszło też kilku ludzi z Nieskupy, kilku z Radoliszek i trzech Litwini z Bierwintów z łopatami i oskardami. Pan Kurkowicz z żółtą calówką wystającą z cholewy i ze zwojem szpagatu wymierzał, obliczał i znaczył teren. Od rana wprawdzie padał niewielki deszcz, lecz to nie przeszkadzało pracującym.

Cały młyn i wszyscy jego mieszkańcy przejeżdżając byli rozpoczętym dziełem. Ludzie, którzy przyjechali po poradę lekarską, o ile się czuli na siłach, też zabrali się do pomocy przy budowie. Wzgórze, na którym pracowano, oddalone było od młyna zaledwie o kilkaset kroków i widać je było jak na dłoni. Toteż gdy Lucja, o niczym jeszcze nie wiedząc, przyszła z miasteczka, była zaintrygowana tym nowym widokiem. Oczywiście w ciągu dnia podczas przyjmowania pacjentów, robienia drobnych operacji, nakładania opatrunków i temu podobnych czynności, zdążyła dowiedzieć się od profesora, o co chodzi li tylko w dorywczych informacjach. Wieczorem jednak profesor zaprowadził ją na miejsce budowy i objaśnił o wszystkim.

Był podniecony przedsięwzięciem, ożywiony, usposobiony niemal entuzjastycznie. Z młodzieńczą energią snuł plany na przyszłość.

— To dopiero początek, panno Lucjo. To dopiero początek. Zobacz pani! Za naszym przykładem pójdą inne okolice. Setki lekarzy skazanych na próżnowanie w mieście, zrozumie nareszcie swoje posłannictwo i poświęci

się cichej pracy na dalekich prowincjach, gdzie ludność jest prawie zupełnie pozbawiona opieki lekarskiej, gdzie śmiertelność wśród dzieci osiąga wręcz przerażające cyfry.

Potakiwała mu z zachwytem, a on mówił dalej:

— Niech pani patrzy. Bez niczyjego nacisku ludzie ci wykazali, że wcale nie są obojętni na sprawy higieny, że rozumieją obowiązki społeczne, że chcą iść naprzód. O, widzi pani, deklaranci prawie wszyscy podpisali się na tym papierze krzyżykami. Prawie wszyscy są niepiśmienni. Są ciemni, ale pragną światła. Pragną postępu. I każdy w miarę swoich możliwości chce się doń przyczynić. Nic ich przecie nie zmuszało do żadnych ofiar, żadne nakazy władz, żaden nawet obowiązek. A niech pani weźmie pod uwagę to, że mieszkają tu przeważnie ludzie biedni.

Zaśmiał się i dodał:

— A największy kawał zrobili Jemiolowi! Mam doprawdy z nim teraz sto pociech. Udało się, że niby nic, ale jest wyraźnie wytracony z równowagi tą historią. Jego cynizm i sceptycyzm gwałtownie traci grunt pod nogami. Rzecz nie do wiary. Nie zdobył się dotychczas na żadną zjadliwą uwagę. Mruczy tylko pod nosem.

— Nie ma obawy — śmiała się Lucja. — Szybko odzyska swoją elokwencję. Niech tylko się oswoi z tą nową dlań rzeczywistością. Ale przyznam się profesorowi, że i ja się nie spodziewałam ze strony tych ludzi gotowości aż do takiego wysiłku, chociaż znam ich może lepiej, niż pan.

Profesor oburzył się:

— Pani lepiej niż ja? Chyba pani żartuje? W ciągu paru miesięcy!

Lucja spostrzegła, że palnęła gaffę i zawołała:

— Ależ oczywiście żartuję!

Rozmowy z Czytelnikami

Pan Władysław Z. z Olsztyna czyta różne czasopisma, a między innymi już od wielu lat nasz tygodnik. Rozważając wieści o różnych wyznaniach i religiach doszedł pan Władysław do wniosku, że należałoby z każdej religii wziąć najsluszniejsze twierdzenia i utworzyć jedną „łatwą do wierzenia”.

Zastąpić wszystkie znane dziś religie i wyznania jakąś zbudowaną w sposób synkretyczny jedną „nadreligią” — to utopijne marzenie. Pomijając już niemożliwą do przezwyciężenia trudność, kto i jakimi środkami miałby wykonać tę gigantyczną pracę, żadna z religii nie dopuszcza takiej ewentualności. Na przykład chrześcijaństwo nie wyrazi nigdy zgody na taką koncepcję, gdyż musiałoby się sprzeniewierzyć Chrystusowi. Sama myśl, by dostrzec i docenić w każdym wyznaniu i religii to, co dobre, jest jak najbardziej słuszną i od lat stanowi jedną z podstaw tolerancji religijnej, a obecnie opiera się na niej prawdziwy ekumenizm.

Nasz Czytelnik zobaczył w katedrze w Olsztynie obraz blog.

Maksymiliana Kolbego i czuje żal do Kościoła Rzymskiego, że wyniósł na ołtarze jednostkę, podczas gdy podobny heroizm wykazało tysiące innych męczenników w obozach, w partyzantce, w wojsku i gdzie indziej.

Według Kościoła Rzymskokatolickiego postać Maksymiliana Kolbego ma być symbolem wszystkich męczenników. Jednostkę łatwiej ukazać jako obiekt czci i wzór do naśladowania niż bezimiennych bohaterów. Chciano też podkreślić heroizm dobrowolnego ofiarowania się księdza Maksymiliana za drugiego człowieka. Ojciec Maksymilian Kolbe był znany już przed wojną jako wielki misjonarz i czciciel Matki Bożej. Również te momenty przyczyniły się do jego beatyfikacji.

Pan Władysław przysłał nam wycinek z jakiejś gazety, w którym mowa o magnetyzmie. Postawiono tu Jezusa na równi z czarodziejami, którzy przy pomocy magnetycznego fluidu leczą chorych.

Nie możemy tej notatki trakto-

wać poważnie. Pan Jezus nie był magikiem. Uzdrawiał chorych, wskrzeszał umarłych mocą swego bóstwa, a nie czarami czy sztuczkami. Nie jest wykluczone, że stosował w pewnych wypadkach naturalne sposoby leczenia, np. sugestię, ale sama znajomość tych metod płynęła z Jego boskiej wiedzy.

Pan Zygmunt D. z Puław prosi o wyjaśnienie, czy Syn Boży, jako jedna z trzech Osób Boskich, jest równy Ojcu pod względem bóstwa, a także wiedzy, dostojeństwa itp.

Nauka, że Bóg jest jeden, ale w trzech osobach, jest fundamentalną prawdą chrześcijaństwa, a zarazem stanowi najgłębszą tajemnicę naszej religii. Dociekania rozumu ludzkiego kończą się na poznaniu jednej najwyższej Istoty. Źródła wszechbytu — Boga. Istnienie trzech Osób w jednym Bogu przyjmujemy wyłącznie aktem wiary na podstawie Objawienia. Prawda ta przewyższa wszelkie ludzkie pojęcie i nie znamy nawet takich słów i terminów, którymi można byłoby ją wyrazić. Musimy zawsze pamiętać, że cokolwiek orzekamy o Bogu, Jego istocie, przymiotach i działaniu, mówimy tylko na sposób ludzki, w kategoriach naszego ograniczonego rozumu. Skoro jednak Bóg w swojej ła-

skawości objawił nam rąbek tajemnicy swego wewnętrznego życia, obowiązkiem naszym jest przylgnąć doń wiarą i umysłem rozważać tak, jak potrafimy!

Po tych wyjaśnieniach odpowiadamy na postawione pytanie. Druga Osoba Boska — Bóg Syn — jest we wszystkim identyczna z Bogiem Ojcem i Duchem Świętym, z wyjątkiem relacji synostwa, które decyduje o Jego osobowości. Najpiękniej i najjaśniej tłumaczy tę sprawę Symbol św. Anasztazego: „Wiara katolicka wymaga, byśmy czcili jednego Boga w Trójcy, a Trójcę w jedności, ani też nie rozdzielając istoty. Inna jest bowiem osoba Ojca, inna Ducha Świętego; lecz Ojca i Syna, i Ducha Świętego jedno jest bóstwo, równa chwała i współwieczny majestat. Jaki Ojciec, taki Syn, taki też Duch Święty. Niestworzony... niezmierny... wieczny... wszechmocny Ojciec, Syn i Duch Święty, a przecież nie ma trzech niestworzonych, niezmiernych, wiecznych i wszechmocnych, lecz jest jeden niestworzony, niezmierny, wieczny i wszechmocny. Tak też Bogiem jest Ojciec, Bogiem jest Syn, Bogiem i Duch Święty; a przecież nie ma trzech Bogów, lecz jeden jest Bóg”.

Wszystkich miłych Czytelników gorąco pozdrawiamy.
Ks. ALEKSANDER BIELEC

Lekarz radzi

PIJMY MLEKO

Pierwszym pokarmem zarówno człowieka jak i wszystkich ssaków jest mleko. Żaden pokarm naturalny, czy syntetycznie otrzymana substancja, nie zastąpi mleka. Dużo mleka pije się w krajach skandynawskich, w Szwajcarii i w Stanach Zjednoczonych. Piją mleko gwiazdy filmowe dla pięknej cery, piją sportowcy dla dobrej kondycji. W Stanach Zjednoczonych istnieją nawet kluby, gdzie podaje się mleko zamiast napojów alkoholowych — kluby te świetnie prosperują.

Mleko dostarcza człowiekowi prawie wszystkich składników potrzebnych dla zdrowia. Dlatego właśnie ten uniwersalny napój jest pierwszym pokarmem wszystkich ssaków. Skład chemiczny mleka wygląda następująco: w 100 gramach mleka znajduje się 87—89 g wody, 2,5—4,6 g tłuszczu, 4,5 g węglowodanów, 120 mg wapnia, 96 mg chloru, 98 mg fosforu, 50 mg sodu, 28 mg siarki, 14 mg magnezu, 0,08 mg żelaza, a prócz tego prawie wszystkie witaminy. Mleko szczególnie bogate jest w witaminę A, B¹, B² i PP. Witaminy C i D ma niewiele. Białko mleka o wysokim stopniu przyswajalności i dużych wartościach biologicznych jest bardzo cennym składnikiem pokarmowym, podobnie jak i tłuszcz znajdujący się w mleku w postaci emulsji, jest dobrze przyswajalny i łatwo strawny. Z węglowodanów, w mleku znajduje się między innymi laktoza-cukier o wysokiej wartości odżywczej i również wysokiej przyswajalności. Wapń w żadnym innym pro-

dukcie jadalnym nie występuje w takiej ilości jak w mleku. Przez zawartość soli mineralnych mleko ma dodatkowo duże znaczenie jako produkt odkwaszający organizm.

Mleka nie może zabraknąć w naszych codziennych jadłospisach. Kobiety ciężarne i karmiące, dzieci i młodzież powinny otrzymywać dziennie około 1 litra mleka, dla wszystkich innych, jako minimum, przyjmuje się około 4 litrów tygodniowo. Część tej tygodniowej racji można zastąpić twarogiem, lub serami twardymi. Dla chorych, gorączkujących, najlepiej jest przyrządzać mleko z mleka sproszkowanego, odtłuszczonego, które jest jeszcze łatwiej przyswajalne.

Dla zachowania pełnych wartości mleka i niedopuszczenie do zakażenia bakteryjnego, należy przy przyrządzaniu przestrzegać ściśle higieny. Istniejące w mleku bakterie niszczymy przez pasteryzację, czyli parokrotne, krótkotrwałe podgrzewanie mleka do temperatury około 65—70°. Dodać trzeba, że takie podgrzewanie, niszcząc bakterie, nie niszczy witamin zawartych w mleku. W gospodarstwach domowych rzadko stosuje się pasteryzację (a szkoda!), raczej zwyczajowo mleko się zagotuje.

Do gotowania mleka musi być specjalne naczynie, nie używane do innych potraw, oczywiście dokładnie wymyte, a jeszcze przed samym wlaniem w nie mleka oplukane zimną wodą. Po zagotowaniu, mleko należy natychmiast przelać do naczynia porcelanowego, kamiennego, lub szkla-

nego, przykryć i szybko ostudzić. Przechowywać mleko należy w chłodzie, najlepiej w lodówce, chroniąc od światła i produktów o silnym zapachu.

Istnieje w Polsce mocno zakorzeniony przesąd, że mleko warzy się w czasie burzy. To nieprawda. Mleko nie ma nic wspólnego z wyładowaniami elektrycznymi w atmosferze, a że burze występują zwykle po upałach, mleko może się wówczas częściej niż zwykle warzyć, ale jedynie na skutek upałów, a nie piorunów.

Aby osoby nie lubiące mleka zachęcić do picia go na co dzień, podam cztery przepisy na napoje mleczne:

1. **Mleko z sokiem malinowym, lub truskawkowym:** 2 szklanki mleka zsiadłego, lub przegotowanego osłodzić łyżeczką cukru i wlać do niego 1/2 szklanki soku. Dokładnie wymieszać, lub ubić (30 sekund) w mikserze. W okresie letnim soki można zastąpić świeżymi ugniecionymi owocami (maliny, truskawki, czarne jagody itp).

2. **Zupa „nic” z mleka:** 3—4 żółtka ucieramy z 3—4 łyżkami cukru i 1/2 paczki cukru wanilio-

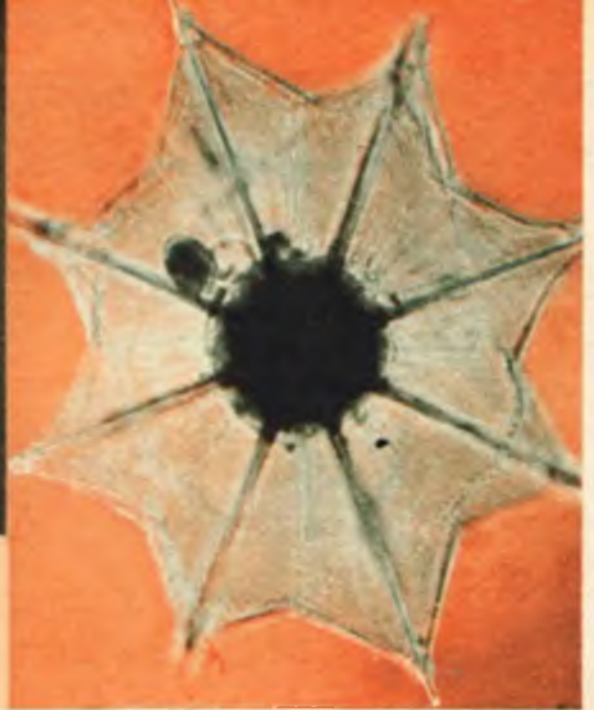
wego. Do tej masy wlewamy szybko mieszając 4 szklanki gorącego mleka z lekko osłodzoną pianą ubitą z białek.

3. **Mleko kawowe.** Do termosu, lub naczynia porcelanowego ze szczelnym przykryciem wysypujemy 1—2 łyżeczek zmielonej prawdziwej kawy i dodajemy 1 łyżeczkę cukru. Kawę z cukrem zalewamy 1 szklanką wrzącego mleka, zamykamy szczelnie naczynie i pozostawiamy na 10 minut do „naciągnięcia”. Tak przyrządzona kawa jest bardzo smaczna.

4. **Mleko pomidorowe.** 3 szklanki zsiadłego mleka lub kefiru i szklankę soku pomidorowego mieszamy, wlewając sok do mleka. W tym celu używamy trzepaczki lub miksera. Po rozlaniu napoju do szklanek, dodajemy odrobinę drobnutko posiekanego szczypiorku lub koperku i doprawiamy solą i cukrem do smaku. Napój ten, szczególnie w lecie z dodatkiem kostki lodu, znakomicie gasi pragnienie.

Kto nie lubi mleka, niech spróbuje go w takiej postaci, a może się przekona, że mleko jest naprawdę znakomite.





CZY WIECIE. ŻE...

Tak wygląda oglądany przez elektronowy mikroskop plankton — drobne organizmy zwierzęce i roślinne, żyjące w wodzie morskiej i jeziorach.

Jutro Święty Janek puść na wodę wianek

*Jak święty Jan się owieści,
takich będzie dni trzydzieści*

★

Na świętego Jana

bywa Wisła wezbrana.

★

**Przed świętym Janem prosić o deszcz potrzeba,
po świętym Janie — sam się leje z nieba.**

★

**Kiedy z Janem przyjdą deszcze,
to sześć niedziel kropi jeszcze.**

★

**Jak się Janek rozbeczy,
a Maryś go nie utuli,
będzie beczal aż do Urszuli.**

★

**Na Jana Chrzciciela
już kwiecia wiela.**

★

**Zbieraj rumianek,
bo święty Janek.**

★

**Już Jan ochrzcił wszystkie wody,
umyćcie się dla ochłody.**

★

**Jak się Janek kąpie w wodzie,
żniwom deszcze na przeszkodzie.**

★

**Już przed świętym Janem
zajmij się swym sianem.**

★

**Gdy święty Jan łkę kosi,
lada baba deszcz uprosi.**

★

**Na święty Jan
jagód pełen dzban.**

★

**Przed świętym Janem
najdłuższy dzień panem.**

★

**Kto bez kożucha zimę przechodzi,
o świętym Janie ciepło mu zaszkodzi.**

★

**Od świętego Jana
w gospodarce zmiana.**

KRAMIĘ ROZMAITOŚCI

Kościółek modrzewiowy z XV w. zwany zbójnickim znajduje się w Dębnie. Zbudowali go prawdopodobnie zbójnicy — stąd pochodzi jego nazwa. Kościółek ten słynie ze wspaniałej polichromii, wykonanej przez artystę ludowego.

Jezioro Szmaragdowe — nazwa ta pochodzi od ciemnozielonego zabarwienia wody. Jezioro powstało na miejscu wyeksploatowanej kopalni kredy. Położone jest na Pomorzu Zachodnim w okolicach Szczecina.

Strzeliń słynie w Polsce z największych kamieniołomów granitu oraz zabytkowego kamiennego kościółka zbudowanego w XIII w. Do zabytków w tym mieście należą także: baszta obronna i pozostałości murów miejskich.

Atrakcją turystyczną jest Ozorków nad rzeką Bzurą. W mieście tym zachowały się murowane piętrowe domy tkaczy z XIX w., także ruiny pierwszej fabryki tkackiej. W środku miasta usytuowane są studnie artezyjskie, których wody mają temperaturę ok. +23°C.

W Łącku kolo Wrocławia ekipa archeologów z Uniwersytetu im. A. Mickiewicza podczas badań odkryła szalną drewnianą sprzed 5 tysięcy lat.

KRZYŻÓWKA 21

Poziomo: 1. w porzeczadzie „oka nie wykole”, 3. ciemne lub jasne, 5. pneumatyczny młyn, 6. kobielec ornament, 8. powiatowe miasto w Białostockiem z biegunem zimą, 11. chroniony kwiat tatrzański, 12. imię żeńskie, 13. węzeł kolejowy w woj. katowickim, 16. godność w hierarchii rzymskokatolickiej, 18. pekatko beczulki, 20. knajpa poriowa, 21. drewniany instrument dęty, 22. wielu ich w peletonie, 23. rodzaj kwarcu, 24. rybnie jaja.

Pionowo: 1. „Sirena” wrzeszczy, 2. nazwa pociągu ekspresowego relacji Kraków — Warszawa, 3. nadzieja lysego, 4. sitowie jeziorne w pasie przybrzeżnym stawów i jezior, 5. sto lat, 7. w niej przechowywano dekalog, 8. namiastka, erzar, 9. nowoczesne szlaki komunikacyjne w miastach, 10. zajmuje się chorobami wewnętrznymi, 14. remont lub w „niej szaleje grypa”, 15. jednostka ciepłota, 16. port rybacki nad Bałtykiem, 17. uzdolnienie lub jednostka monetarna wspomniana w Ewangelii, 18. solenizant 13.VI., 19. zamek patentowy.

Rozwiązanie należy nadesłać w terminie dziesięciodniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka” nr 21. Do rozlosowania nagrody książkowej.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 18

Poziomo: trupa, bekas, KUL, Tezew, barak, agronomia, kolia, kolos, Myszymiec, ulani, chleb, ano, Niasa, koral.

Pionowo: Tatra, uczta, karta, sakra, Ulana, warmiński, bombowlec, SKO, osa, dywan, alumn, mlara, chlor, kabel.

